ŻASILAJCIE POLSKI FUNDUSZ PRASOWY!


# GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 1-(64)-Rok III-ci | 5 Stycznia 1947 r. | CENA 50 cent.


## Pod znakiem wyborow . . . .

Opinia publiczna kraju żyje pod znakiem nadchodzących wyborów. Okres niespełna dwu tygodni dzielący od daty 19 stycznia, propaganda komunistyczna stara sie przy pomocy kłamstw i powodzi fałszu wykorzystać kaptowanie sobie społeczeństwa i oczernianie jedynej legalnej opozycji, t. j. P.S.L. Mikołajczyka, którego prasa reżimowa nazywa zausznikiem p. Churchilla i agentem Wielkiej Brytanii, lub Stanów Zjednoczonych.

Szereg procesów „pokazowych" ma za zadanie skompromitowanie P.S.L., któremu to stronnictwu osławiony p. Radkiewicz chce udowodnić kontakt z bandami terrorystów i z podziemnym ruchem. Procesy te mają i inny cel, mianowicie, Bezpieka chce zastraszyć całą polską opozycję ujawniając publicznie, że prawo w Polsce dzisiejszej jest zależne od policji politycznej. Szereg wyroków wydanych na najczęściej niewinnych ludzi ma być ostrzeżeniem dla tych obywateli, którzyby odważyli się iść przeciwko reżimowi, zapominając, że w komunistycznej Polsce wolność przestała istnieć.

Pomimo terroru, ciągłych aresztowań i stosowania wszelkiego rodzaju bezprawia, z nadchodzących wiadomości wynika, że przemożna większość społeczeństwa polskiego zachowała wspaniałą postawę, zdecydowanie przeciwstawiając się usiłowaniom obcych agentów wydania narodu i kraju w ręce obcego mocarstwa.

Z tego stanu zreczy reżim zdaje sobie doskonale sprawę, to też daremnie by się ktoś łudził, że nadchodzące wybory będą uczciwie przeprowadzone. Podobnie jak podczas minionego „referendum", komuniści i w tych wyborach będą posługiwali się fałszowaniem list, podpisów i obliczań. Mimo kadr milicji, agentów Bezpieki i bojówek pperowskich, jak wynika z tonu prasy reżimowej, komuniści poważnie obawiają się nadchodzących wyborów. Przytoczymy tu wyjątek z artaykułu, jaki ukazał się w dwutygodniku „Ormowiec" organie szturmówek reżimowych:

„Nie wystarczy, — czytamy — demokracji w Polsce bronić, walczyć o nią i ją budować tylko za pomocą kartki wyborczej... Trzeba włożyć karabin w ręce świadomego demokraty i bronić karabinem"...

Autorem powyższego artykułu jest „nadzorca" Bezpieki Cyrankiewicz, ten sam, który tylekroć stwierdzał, że bez względu na wynik wyborów, reżim władzy z rąk nie wypuści.

Pan Cyrankiewicz i jemu podobni zapominają jednak, że mocarstwa Zachodnie inaczej rozumieją wolność i demokrację, a przeciwko stosowaniu siły mogą być zastosowane argumenty potężniejsze od not dyplomatycznych, które rząd warszawski bezceremonialnie lekceważy dotychczas.

Korespondent „New York Times'a" donosi z Warszawy, że na osobistą interwencję generalnego komisarza wyborczego Kazimierza Bzowskiego, P.S.L. otrzymało możność wystawienia list wyborczych we wszystkich 52 okręgach wyborczych. Najwidoczniej komuniści ulękli się zapowiedzi Mikołajczyka, że zbojkotuje wybory. Korespondent ten dalej donosi, że PSL stworzyło w 5 okręgach wspó'ną listę wyborczą z grupą t. zw. niezależnych socjalistów, kierowaną przez Zygmunta Żuławskiego, b. przewódcy PPS w Polsce w czasie okupacji niemieckiej. Żuławski został usunięty z PPS przez czynniki prokomunistyczne i usiłował bez skutku stworzyć nową organizację socjalistyczną w Krakowie. Obecnie Żuławski stoi na czele wspólnej listy PSL i socjalistów w Krakowie. Takie wspólne listy wystawiono również w okręgach wyborczych Warszawa Miasto, Chorzów, Radomsk i Chrzanow.

Poprzednio tenże korespondenat, Sydney Grusen, donosił, że kierownictwo PSL na skutek terroru i szykan nie może wystawić list wyborczych w jednej trzeciej okręgów. Na skutek jednak interwencji Bzowskiego sytuacja się zmieniła. W innej korespondencji Gruson w ten sposób charakteryzuje nastroje społeczeństwa: „Duży odłam opinii polskiej przychylnie nastawiony wobec Zachodu dochodzi do przekonania, że polityka Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii wpycha je coraz bardziej w ramiona rosyjskie. Przez przypadek czy też celowo państwa zachodnie szerzyły wśród tych odłamów społeczeństwa polskiego przesadne wiadomości o pomocy na którą mogą liczyć w oporze przeciw reżimowi. Jeden z wybitnych Polaków powiedział korespondentowi: „Na litość Boską przestańcie oszukiwać tych ludzi. Zachód nie może nam nic ofiarować coby mogło odrobic zależność Polski od Rosji. Jeżeli Zachód rzeczywiście pragnie pokoju, to niech zrobi ten pokój z Rosją w Polsce". Jedna z osobistości oficjalnych powiedziała niedawno korespondentowi: „Gdyby W. Brytania i Stany Zjednoczone przestały pół roku temu szeptać na ucho Mikołajczykowi, to dziś mielibyśmy w Polsce spokój".

Przemówienia Byrnes'a i Bevin'a na temat zachodniej granicy Polski, napełniły lękiem szerokie masy społeczeństwa polskiego i obawą co do prawdziwych zamiarów Zachodu wobec Niemiec. Jedna z osób, która bynajmniej nie jest zwolennikiem reżimu warszawskiego powiedziała ko respondentowi: „Takimi przemówieniami i postępowaniem zamykanie nam droge do wyboru. Nie chcemy być znowu zależni od Niemiec i tylko Moskwa daje nam gwarancje, że nie będziemy zależni". Polityka państw zachodnich jest również, pisze Gruson, krytykowana w związku z wyborami. W Polsce twierdzi się, że było błędem forsować wybory obecnie, gdyż kraj nie jest dostatecznie spokojny. Jest rzeczą oczywistą, że głosowanie nie będzie uczciwe, gdyż głosowanie uczciwe obaliłoby rząd i mogłoby pociągnąć za sobą interwencję, czy nawet nową okupację rosyjską."

Co do wyników wyborów w Polsce opinia publiczna Zachodu po smutnych doświadczeniach chociażby z Rumunia, nie ma również najmniejszych złudzeń. W W. Brytanii jaknajgorsze wrażenia wywołała ostatnia nota rządu warszawskiego skierowana do rządu brytyjskiego w odpowiedzi

na notę z 22 listopada ub. r. a domagająca się wykonania zobowiązań jałtańskich i poczdamskich przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów w Polsce. Nota ta wręczona przez p. Modzelewskiego ambasadorowi brytyjskiemu w Warszawie odrzuca kategorycznie żądania brytyjskie i oskarża W. Brytanię o nie wypełnienie swych zobowiązań w Jałcie i Poczdamie, ani jeśli chodzi o ich literę, ani o ich ducha. Nota ta po raz pierwszy zaprzecza W. Brytanii wypowiadania opinii co do warunków wolnych wyborów w Polsce. Uprzednio rząd warszawski wykręcał się mówiąc, że chodzi w nocie brytyjskiej o niedopuszczalne mieszanie się w sprawy wewnętrzne Polski, że jest ona niezgodna z suwerennością i tp. Obecna nota ujmuje zarzuty pod adresem W. Brytanii w następujących 7 punktach:

1) Rząd brytyjski nie zlikwidował rządu polskiego w Londynie lecz przeciwnie, toleruje a częściowo finansuje działalność emigrantów polskich, pomimo, iż ,,usiłują oni wywołać trzecią wojnę światową". Niektórzy z tych emigrantów uważani są za doradców rządu brytyjskiego.

Prawo azylu — głosi nota — nie usprawiedliwia stanowiska brytyjskiego ponieważ prawo to dotyczy jednostek, a nie organizacyj.

2) W. Brytania pomimo uznania rządu warszawskiego nie wyrzekła się dowództwa nad polskimi siłami zbrojnymi. Przez stworzenie P.K.P.R. żołnierze polscy znaleźli się ,,poza prawem polskim i ochroną." Żołnierze polscy stali się ,,przedmiotem międzynarodowych przetargów, zamiast by powrócili do kraju z bronią w ręku, jak na to zasługiwali".

3) Rząd brytyjski nie zabezpieczył własności państwa polskiego w W. Brytanii i większość funduszów, archiwów i spuścizny polskiej nadal znajduje się w dyspozycji ,,b. rządu polskiego".

4) W. Brytania nie zwróciła złota polskiego, które by mogło dopomóc do odbudowy kraju.

5) W. Brytania nie zwróciła Polsce okrętów wojennych.

6) W. Brytania nie pozwoliła repatriacj. Polaków pragnących wrócić do kraju i pozwoliła na prowadzenie kampanii antyrepatriacyjnej.

7) W. Brytania jednostronną decyzją zredukowała liczbę Niemców wysiedlonych z Polski, których miała przyjąć strefa brytyjska w Niemczech.

Brytyjscy korespondenci dyplomatyczni poddają notę Modzelewskiego szczegółowej i ostrej krytyce. Najostrzej krytykuje notę korespondent dyplomatyczny radia brytyjskiego, którego komentarz ma charakter półoficjalny. Stwierdza on na wstępie, że nie została ona przyjęta w Londynie z zadowoleniem.

,,Jako odpowiedź na notę brytyjską jest ona niewystarczająca i tylko powtarza szereg zarzutów wysuwanych już wielokrotnie przeciwko W. Brytanii przechodząc do porządku dziennego nad sprawą wolnych i nieskrępowanych wyborów, co nie może doprowadzić ani do wyjaśnienia, ani do wzmocnienia zaufania w dobrą wolę Polski".

Stwierdzając jeszcze raz, że rząd warszawski zobowiązał się na konferencji jałtańskiej do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów, korespondent dyplomatyczny BBC mówi: ,,Twierdzenie że ogłoszenie ordynacji wyborczej samo przez się zapewnia wolność wyborów, jest w wysokim stopniu naiwne" i dodaje, że ,,zarzuty stawiane W. Brytanii są wyświechtane i słabo uzasadnione"...

,,Nota polska nie zawiera żadnych konstruktywnych elementów — stwierdza w końcu korespondent dyplomatyczny BBC— i nie przyczynia się w najmniejszym stopniu do odnowienia zanikających nadziei W. Brytanii, że wybory w Polsce będą wolne i nieskrępowane".

# Z życia politycznego

W czasie ostatniej sesji Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, Rada Polskich Stronnictw Politycznych wysłała depeszę do O.N.Z. na ręce p. P. H. Spaak'a, przewodniczącego Ogólnego Zgromadzenia.

Wymieniwszy poszczególne postanowienia Karty Narodów Zjednoczonych, na których Rada Polskich Stronnictw opiera swój apel, depesza stwierdza:

,,Zwracamy się do Zgromadzenia Ogólnego po głębokiej rozwadze i przeniknięci poczuciem odpowiedzialności w stosunku do ogólnych założeń Organizacji Narodów Zjednoczonych i odpowiedzialności względem naszych rodaków.

Stwierdzamy, że:

1) Polska jest okupowana przez wojska obcego mocarstwa, które wywierają presję na stosunki w Kraju,

2) Prawa Człowieka i Cztery Wolności na całym terenie Polski nie są szanowane,

3) w istniejących warunkach terroru i braku wolności obywatelskich nie ma żadnej nadziei, aby Naród Polski miał możliwości swobodnego wyrażenia niesfałszowanej swej woli,

4) wzrastające w sile starcia, prowokowane przez organa istniejącego reżimu i okupanta, stwarzają wyraźne niebezpieczeństwo rozpalenia wojny domowej,

5) stan rzeczy w Polsce nie tylko jest zaprzeczeniem niepodległości i całości Polski, oraz prawa samostanowienia, lecz może się stać źródłem komplikacji zagrażających pokojowi międzynarodowemu.

Oto są powody, które nas zmuszają do zwrócenia się do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, aby Zgromadzenie zechciało rozważyć sytuację, panującą w Polsce, w świetle zasad Karty Narodów Zjednoczonych i obowiązków, ciążących na ONZ, a także, by zechciało obmyśleć środki i wydać zalecenia celem realizacji tych zasad.

Wnosimy, by przedłożenie nasze zostało rozpatrzone na podstawie art. 14 Karty, który przewiduje kompetencje Ogólnego Zgromadzenia w stosunku do sytuacji ,,bez względu na ich genezę."

Podpisano:

*Prezydium*
*Rady Polskich Stronnictw Politycznych.*

* * *

W dniu 12 grudnia 1946 r. Prezydium Rady Polskich Stronnictw Politycznych skierowało do Przewodniczącego Ogólnego Zgromadzenia ONZ następujący telegram w sprawie przedłużającej się okupacji Polski przez wojska i organa administracyjne Związku Sowieckiego:

,,Rada Palskich Stronnictw Politycznych ma zaszczyt zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji, że:

,,Polska jest jednym z Narodów Zjednoczonych, w którego Kraju, mimo zakończenia wojny, trwa nadal obca sowiecka okupacja wojskowa. Pod pretekstem zabezpieczenia komunikacji z sowiecką strefą okupacyjną w Niemczech, Polska jest w ten sposób traktowana na równi z krajami exnieprzyjacielskimi.

Wojskowa okupacja Polski wykorzystywaną jest przez Sowiety dla utrzymania sieci agentów, poprzez których Związek Sowiecki reguluje i kontroluje całe życie polityczne, gospodarcze i społeczne Polski.

Warunkiem wolności i niepodległości Polski jest całkowite usunięcie sowieckiej okupacji wojskowej, jako mającej daleko sięgające konsekwencje polityczne."

Do tego telegramu został dołączony obszerny memoriał, omawiający charakter i rozmiary sowieckiej okupacji Polski.

* * *

## KOMUNIKAT

*Zawiadamiamy, że Zarząd Główny Towarzystwa Pomocy Polakom w Londynie (dawniej Polskiego Czerwonego Krzyża), powierzył stanowisko Delegata T. P. P. na Afrykę Wschodnią p. JOZEFOWI BRZEZINSKIEMU.*

*Nowy Delegat objął urzędowanie w dniu 1 stycznia 1947 r.*

# Debata nad problemem uchodzczym w Izbie Lordow

W Izbie Lordów toczyła się ciekawa dla nas debata nad problemem uchodźczym w Europie, na której poruszono cały szereg zagadnień, dotyczących uchodźców polskich żołnierzy i byłych jeńców wojennych. Główne punkty debaty dotyczyły:

1. Przyznania prawa azylu, za czym wypowiedział się zarówno Lord Kanclerz, jako rzecznik rządu J.K.M., jak też wszyscy mówcy, biorący udział w debacie. Poza tym rozpatrywane były: 2) Sprawa zatrudnienia Polaków-uchodźców. 3) Sprawa niewłaściwego zachowania się niektórych Polaków w W. Brytanii i 4) Żądanie, aby uchodźcy polscy na kontynencie, a szczególnie ci, którzy służyli w Armii Krajowej albo też są b. jeńcami wojennymi z kampanii wrześniowej i francuskiej, traktowani byli zupełnie równorzędnie z Polakami, którzy służyli pod dowództwem brytyjskim.

Stosunek mówców do spraw polskich był przychylny, przyczym podkreślono konieczność znalezienia pracy dla żołnierzy polskich w Anglii. Debatę zagaił znakomity społecznik członek stronnictwa liberalnego Lord Beveridge.

,,Problem uchodźczy — stwierdził on — jest jedną z najtragiczniejszych pozostałości ostatniej wojny. Jest rzeczą konieczną znaleźć środki dla rozmieszczenia uchodźców, którzy nie chcą czy nie mogą wracać do swych krajów. Z chwilą zakończenia wojny było ich 12 milionów. 11 milionów repatriowano, ale milion pozostaje. Składa się na nich 400.000 Polaków, 200.000 Bałtów, 100.000 Żydów, 70.000 Jugosłowian, 100.000 Ukraińców, resztę zaś stanowią mniejsze grupy narodowościowe. Stanowią oni wielką masę nędzy ludzkiej, odciętą od normalnych warunków życia. Ludzie ci nie chcą wracać z obawy przed tym co tam znajdą, mianowicie przed systemem rządów w Rosji Sowieckiej, w Jugosławii, a w mniejszym stopniu i w Polsce. Musimy nalegać, by ci, którzy zbiegli z pod arbitralnego reżimu mieli prawo do azylu. Oznacza to, że nie może być przymusowej repatriacji.

Następnie Lord Beveridge wspomniał o żołnierzach polskich w Wielkiej Brytanii, podkreślając, że musi się znaleźć dla nich pracę. Całość problemu uchodźczego nie może być rozwiązaną przez jedną Wielką Brytanię, lecz przez państwa całego świata, które muszą wchłonąć miljon ludzi. Lord Beveridge określił stanowisko krajów Zachodu, które zostało sprecyzowane przez panią Roosevelt. Stwierdziła ona, że zmiany polityczne zaszłe w krajach pochodzenia wysiedleńców stworzyły powody dla obaw w sercach tych ludzi i wskutek tego sprzeciwiła się ona kategorycznie wszelkim propozycjom przymusowego wysiedlenia czy repatriacji.

Poza tym przemawiali lordowie Llewellin, Hampton, biskup anglikański diecezji Chichester (Dr. George Bell), hrabia Iddesleigh i hrabia Selborne. W imieniu rządu dwukrotnie odpowiadał Lord Kanclerz Jowitt.

Hrabia Selborne, b. minister wojny gospodarczej w koalicyjnym gabinecie premiera Churchilla, wystąpił z mocnymi słowami w obronie Polaków w ogóle, szczególnie zaś tych uchodźców polskich, którzy traktowani są gorzej, niż b. wojskowi polscy z pod dowództwa brytyjskiego. Lord Selborne twierdzi, że podział b. jeńców polskich na dwie grupy, t. j. na tych, którzy walczyli pod dowództwem brytyjskim i na innych, jest arbitralny, formalistyczny i niesłuszny, ponieważ wszyscy Polacy walczyli w ubiegłej wojnie jako sprzymierzeńcy brytyjscy. Wszyscy Polacy wykazali ogromną odwagę, a fakt, że jedni z nich walczyli pod dowództwem brytyjskim, a inni pod polskim, był rzeczą zwykłego przypadku.

,,Od chwili wybuchu wojny — nigdy tego nie zapomnimy — Polska przeciwstawiła się Hitlerowi po otrzymaniu gwarancji od W. Brytanii. Od tej chwili każdy Polak i każda Polka stanęli na swoim posterunku służbowym. Nie sądzę, aby którykolwiek z naszych sojuszników walczył bardziej dzielnie, albo bardziej lojalnie niż Polacy. Mówię to z głębokim przekonaniem, ponieważ w okresie, kiedy byłem ministrem, byłem ściśle związany ze sprawami Polskiej Armii Krajowej i chcę świadczyć o wspaniałym sposobie i odwadze z jaką A. K. wypełniła swoje ogromnie trudne zadanie."

,,Nasi polscy sprzymierzeńcy są jedynymi aliantami, którzy byli z nami od początku wojny, bez przerwy, aż do jej zakończenia. Nasi polscy sprzymierzeńcy walczyli u naszego boku na lądzie, morzu i w powietrzu. Walczyli oni w Norwegii, Grecji, Afryce, Włoszech, Francji, Belgii, Holandii, w Niemczech i ponad wszystko — walczyli w Polsce!... Niewątpliwie, polscy jeńcy wojenni, którzy dostali sie do niewoli w Polsce, są kombatantami alianckimi. W dniu 30 sierpnia 1944 r. rząd J.K.M. — t. zn. rząd koalicyjny — oświadczył: ,,Polska Armia Krajowa, która została zmobilizowana, jest siłą kombatancką i tworzy integralną część składową Polskich Sił Zbrojnych." Taka była deklaracja rządu koalicyjnego, w skład którego wchodzili obecny nasz Premier i wielu jego kolegów. Czemu nie traktujemy teraz tych ludzi jako jeńców wojennych?... Nie pozwolono im na zapisanie się do PKPR ani na powrót do tych jednostek polskich, do których należeli przed inwazją Polski... Obecnie dowiadują się, że pozbawiono ich lepszych racji żywnościowych w wysokości 3.000 kalorii dziennie, do których byli uprawnieni jako jeńcy wojenni i zredukowano ich do zwykłej niemieckiej racji, wynoszącej 1.500 kalorii dziennie... Dowiaduję się również... że istnieje zamiar oddania uchodźców polskich pod kierownictwo płatników, mianowanych przez komunistyczny rząd polski. Znaczyłoby to, że rząd warszawski dowiedziałby się o ich nazwiskach i że ich krewni w Polsce narażeni byliby na prześladowania, gdyby uchodźcy w dalszym ciągu odmawiali powrotu."

Pod koniec swego przemówienia, Lord Selborne wywołał dużą sensecję odczytując list, pisany przez wysokiego oficera polskiego, który podczas wojny oddał ogromne usługi W. Brytanii, udając się 60 razy w tajnej misji do Niemiec, w tym 14 razy do Hamburga, pracując tam jako tajny agent dla lotnictwa i dla admiralicji brytyjskiej, w warunkach wielkiego niebezpieczeństwa. Po zajęciu Polski przez Czerwoną Armię pod koniec wojny, rząd warszawski dowiedział się, że oficer ów wykonywał tajne misje dla W. Brytanii, skutkiem czego musiał on uciekać z Polski, gdyż życie jego było znowu zagrożone. Polak ten dostał się do sfery brytyjskiej w Niemczech i natychmiast umieszczony został w obozie dla jeńców wojennych, chociaż nigdy, ani przez jeden dzień nie był jeńcem.

Rozgoryczony oficer w liście do Lorda Selborne stwierdził: ,,przykro mi, że piszę o tym, ale traktuje się tu lepiej ludność niemiecką, niż dawnych żołnierzy alianckich. Sądzę, że po zbrodniach katyńskich cierpienia, do których zmusza się polskich jeńców wojennych stanowią drugą skolei największą zbrodnię czasów obecnych. U mnie w domu, w czasie wojny w Polsce, przebywało zawsze kilku zbiegłych z niewoli jeńców alianckich i staraliśmy się, aby niczego im nie zabrakło..."

,,Nie można czytać takich listów bez uczucia wstydu" — dodał hr. Selborne i ponowił swój wniosek jednakowego traktowania przez Brytyjczyków wszystkich b. żołnierzy polskich."

Odpowiadając Lordowi Selborne, wyraził Lord Kanclerz Jowitt żal, że nie wiedział z góry, iż takie tematy zostaną poru-

szone. Lord Kanclerz mógłby wtedy przygotować się do odpowiedzi zapoznając się z odnośnymi materiałami. Napiętnował przy tym to co najmniej przesadne porównanie z Katyniem i zastrzegł się stanowczo, że jeżeli zacytowany list twierdzi, iż „po zbrodni katyńskiej — bez względu na to, kto za nią odpowiada — kolejną największą zbrodnią w czasie ubiegłej wojny jest traktowanie przez Brytyjczyków Polaków, wtedy muszę oświadczyć, że takie twierdzenie jest monstrualną perwersją i nigdy nie powinno było zostać odczytane w tej Izbie."

Powracając do mowy Lorda Beveridge, to streścił on dwa zasadnicze punkty widzenia — sowiecki wyrażony w UNO przez Wyszyńskiego, aby uchodźcom, którzy nie chcą wracać, odmówić wszelkiej pomocy, oraz zachodni — sprecyzowany przez panią Roosevelt: Uchodźca nie chce wracać do niewoli i ma prawo do azylu. Sowiecki obywatel — podkreślił Lord Beveridge — jest więźniem swego państwa. Jedna z najdawniejszych tradycji angielskich i amerykańskich streszcza się w zdaniu: „Ci, którzy uciekają przed władzą arbitralną, powinni mieć prawo azylu przed tą władzą." Znaczy to, że nie może być przymusowej repatriacji. Podkreślając zasługi rządu, że zajął się żołnierzami polskimi z Włoch, Lord Beveridge stwierdził, iż ogólnie wiadomo, że większość ich nie jest jeszcze zatrudniona w sposób pożyteczny. Trzeba to zrobić natychmiast zarówno w interesie Polaków, jak też we własnym interesie brytyjskiego życia gospodarczego, które cierpi na kolosalny brak sił roboczych.

Lord Kanclerz Jowitt uznał w zupełności zasadę prawa azylu. Zgodził się on też na potrzebę rąk do pracy i wyraził nadzieję, że sprawa zatrudnienia Polaków, przeprowadzona „dyskretnie, taktownie i niezbyt gwałtownie" doprowadzi do zwalczenia istniejących trudności.

Jednocześnie jednak podkreślił Lord Kanclerz, że obowiązki gospodarzy i gości są wzajemne. Otóż niektórzy goście nie zachowują się w sposób właściwy. „Musimy żądać od wszystkich przybyszy, aby dowiedli swoim zachowaniem się, że będą godnymi obywatelami tego kraju".

Te aluzje Lorda Kanclerza dotyczyły, jak się później dowiedzieliśmy, z wiadomości prasowych m. in. na temat licznych młodocianych dziewcząt w jednym z obozów polskich. Lord Beveridge wziął Polaków w obronę i stwierdził, że jedyną kuracją na lenistwo i na zdrożne myśli, które powstają na skutek lenistwa jest praca".

Lord Beveridge wystąpił też ostro przeciwko anty-cudzoziemskiemu nastawieniu pewnych sfer brytyjskich, stwierdzając, że np. w Belgii, gdzie ostatnio też brakowało górników, żadnemu Belgowi nie przyszło w ogóle na myśl protestować przeciwko zatrudnieniu cudzoziemców, którzy mogliby załagodzić kryzys węglowy.

# Episkopat Katolicki w W. Brytanii w obronie Polski

Hierarchia katolicka w W. Brytanii ujęła się energicznie za Polakami i to zarówno za tymi, którzy nie zamierzają w obecnych warunkach powrócić do Kraju, jak też za Polakami, czekającymi na swoją kolejkę repatriacyjną.

Ks. Kardynał Griffin odbył w Londynie konferencję na temat Polaków z arcybiskupami Mc Donaldem z St. Andrews i Edynburga oraz Campbellem z Glasgowa, którym towarzyszył wybitny prawnik glasgowski John J. Campbell, sekretarz oddziału glasgowskiego T-wa Szkocko-Polskiego. Hierarchia szkocka postanowiła wziąć w obronę Polaków. Biskupi zwrócili się ponadto do Foreign Office z prośbą o zbadanie skarg na złe traktowanie Polaków w obozach uchodźczych UNRRA w Niemczech, w strefie brytyjskiej. Dalej biskupi zaapelowali do katolickich biskupów w Ameryce, aby oni również przyczynili się do zbadania skarg, przesłanych z obozów uchodźczych w strefie amerykańskiej, za pośrednictwem Kongresu Polonii Amerykańskiej.

P. Campbell złożył sprawozdanie ze swoich starań o pomoc dla kształcącej się młodzieży polskiej w W.Brytanii. Stwierdził on, że w związku z brakiem funduszów na kształcenie, powstała krytyczna sytuacja wśród młodzieży polskiej. Starania poczynione w uniwersytetach irlandzkich, aby umożliwić dalsze kształcenie się pewnej ilości Polaków spełzły na niczem, skutkiem odmowy władz brytyjskich udzielenia stypendiów na te cele. Wobec braku funduszów szereg polskich szkół technicznych w Glasgow, a mianowicie: gimnazjum kupieckie i liceum handlowe, szkoła rolnicza i szkoła techniczna mają być zamknięte z końcem marca przyszłego roku. Zarządzenie to dotyka 800 studentów.

Campbell skrytykował ostro stanowisko ministra Shinwell'a za odmowę zatrudnienia 3 tysięcy polskich górników w kopalniach.

W dalszym ciągu J. Campbell przedstawił wyniki rozmów, które odbył w Unii Południowo-Amerykańskiej z przedstawicielami rządu Unii w sprawach emigracji. Do zagadnienia tego odnieśli się sympatycznie Ian Hofmayer (pełniący obowiązki zastępcy premiera Unii) i naczelnik urzędu emigracyjnego. Powołany zostanie komitet emigracyjny z siedzibą w Londynie, rozpatrzy on listę Polaków zamierzających osiedlić się w Południowej Afryce.

W W. Brytanii około 40 tysięcy Polaków oczekuje na repatriację do kraju, w tym 10 tysięcy w czterech obozach w Szkocji. Warunki w tych obozach są fatalne. Przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża skarzą się na trudności transportowe. Mówca wysunął pewne propozycje zmierzające do polepszenia warunków bytu w tych obozach i podkreślił, że rząd brytyjski stwierdził, iż nie ma trudności transportowych i że dąży on do usunięcia wszelkich przeszkód w repatriacji. Winę za powolne tempo repatriacji ponoszą wyłącznie władze warszawskie.

J. Campbell przedłożył list od sekretarza kardynała Villeneuve z Quebec'u, w którym kardynał prosi o szczegółowe informowanie go o rozwoju sytuacji w Polsce — oraz list od generalnego sekretarza National Catholic Welfare Conference w Waszyngtonie (organizacji wyłonionej przez episkopat amerykański).

Próby stworzenia organizacji pomocy opartej na wzorach t. zw. Baldwin Committee, który w swoim czasie dopomagał Żydom i Niemcom prześladowanym przez Hitlera — nie udały się wobec odmowy rządu.

Ks. arcybiskup Mac Donald stwierdził, że całość problemu ma aspekt nie tyle polityczny ile moralny. Arcybiskupi postanowili złożyć memoriał w tej sprawie rządowi brytyjskiemu za pośrednictwem Foreign Office.

Na konferencji omówiono obszernie sprawę zamykania szkół polskich w Glasgow i sprawę tę poruszyli również biskupi szkoccy w czasie swej późniejszej bytności w Foreign Office.

## Nowy Zarzad Zw. Dziennikarzy.

W dniu 14 grudnia 1946 r. odbyło się w Londynie Walne Zebranie Związku Dziennikarzy Polskich. Na zebranie obok wielu dziennikarzy z W. Brytanii przybyli przedstawiciele syndykatów Związku z kontynentu, oraz liczni dziennikarze z 2 Korpusu. Przewodniczył Zjazdowi prof. Stanisław Stroński.

Zjazd uchwalił szereg rezolucji, oraz wybrał nowe władze. Prezesem Związku został wybrany przez aklamację Antoni Bogusławski. Do Zarządu weszli: pp. Bzowiecki, Lochtin, Pancewicz, Rojek, Sikorski, Sokop, Syszko-Bohusz, Wierzbiański, Wouhnut i Zagórski. Ponadto wybrano Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński.

# Kronika tygodniowa

Ostatnie tygodnie roku 1946, rozproszyły w pewnym stopniu niepokoje i odprężyły ogólną sytuację polityczną. Porozumienia osiągnięte w Nowym Yorku przestawiły nastroje na nutę optymizmu częściowo uzasadnionego bezwarunkowymi zwycięstwami dyplomacji amerykańskiej i brytyjskiej na polu międzynarodowym. Stanowcze ustosunkowanie się do niektórych problemów sekretarza Byrnes'a i min. Bevin'a zmusiły min. Mołotowa do porzucenia stanowiska ,,wiecznego oponenta''. Jak to określił min. Bevin u schyłku roku 1946, nad światem zaświtała jutrzenka prawdziwego pokoju. Tę kompromisowość Rosji komentatorzy polityczni tłumaczą przede wszystkim trudnościami wewnętrznymi Związku Sowieckiego, nieliczni wierzą w szczerość intencyj Mołotowa współpracy międzynarodowej. Fakt jest jednak niezaprzeczalny — w Nowym Yorku po 15 miesiącach wzajemnych zarzutów i nieufności zdołano wreszcie, może chwilowo przełamać impas. Być może, że uda się utrzymać tę przyjazną atmosferę i traktaty pokojowe, opracowane z takim trudem wejdą w życie.

Rozmowy nowojorskie należą już do historii. W dniu 12 lutego 1947 r. w Paryżu zostaną podpisane traktaty pokojowe z Włochami, Bułgarią, Rumunią, Finlandią i Węgrami. Są one pełne kompromisów a wartość ich zależy wyłącznie od dobrej woli mocarstw i państw zainteresowanych. Bez tej dobrej woli, pozostaną jedynie stekiem nic nieznaczących słów.

Obecnie pozostaje do rozwiązania najtrudniejszy węzeł — sprawa przyszłości Niemiec. Rozwiązanie jej wymagać będzie jeszcze więcej kompromisów, jeszcze więcej dobrej woli niż n. p. sprawa Triestu. Szereg delikatnych problemów jak sprawa granic, sprawa zagłębia Saary, oraz zjednoczenie gospodarcze Niemiec wymagać będą szczegółowej ostrożności. Niemcy już w chwili obecnej coraz głośniej zaczynają domagać się przyłączenia polskich Ziem Odzyskanych głosząc, że w przeciwnym wypadku ,,żaden rząd niemiecki nie podpisze traktatu pokojowego i nie zgodzi się na ten rozbiór Niemiec''.

Właśnie stworzenie tego ,,rządu niemieckiego'' będzie nader trudne. Wyniki wyborów w poszczególnych strefach są krańcowo inne. W strefach zachodnich blok komunistyczny odniósł zdecydowaną klęskę, zaś w strefie sowieckiej zupełnie zrozumiałe zwycięstwo. Wielka Brytania zupełnie wyraźnie popierać będzie kandydaturę dr Schumachera na ewentualnego przewódcę narodu niemieckiego, podczas gdy Rosja otwarcie oskarża Wielką Brytanię o tworzenie nowego neimieckiego Fuehrera.

Jest faktem niezaprzeczalnym, że Zachód kokietuje Niemcy. W każdym bądź razie coraz dalej stara się odsunąć pojęcie odpowiedzialności zbiorowej za zbrodnie popełnione przez naród niemiecki w czasie wojny. Premier Churchill, który w swym przepięknym przemówieniu wygłoszonym z okazji zakończenia wojny zapewniał, że błąd Wersalu więcej się nie powtórzy, że Niemcy muszą ponieść zasłużoną karę, ostatnio zmienił zdanie — apeluje do Francji, aby ,,w imię pokoju'' zapomniała o przeszłości, przebaczyła narodowi niemieckiemu jego przeszłe winy i wyciągnęła doń rękę... Sędziwy mąż stanu snuje piękny sen o Stanach Europy, których kamieniem węgielnym byłaby właśnie ta przyjaźń niemiecko-francuska. Dziś jednak jest mało prawdopodobne, by Francja ustosunkowała się pozytywnie do tego rodzaju ,,przyjacielskich rad''.

Francja nie pragnie przyjaźni narodu niemieckiego — jej cele są bardziej materialistyczne: w sposób stanowczy i zdecydowany żąda przyłączenia zagłębia Saary do Francji. W ubiegłym tygodniu bez uprzedzenia innych mocarstw okupacyjnych zagłębie Saary stało się częścią obszaru celnego francuskiego. Francja domaga się rozbrojenia Niemiec, zniszczenia przemysłu wojennego i utracenie raz na zawsze niebezpieczeństwa niemieckiego.

Stanowisko Rosji w stosunku do Niemiec jest obecnie niejasne. Jednakże, zdaniem obserwatorów, po ogołoceniu swej strefy i wywiezieniu potrzebnych specjalistów, problem niemiecki dla Moskwy przestał istnieć. Robotę prowadzić będą agenci sowieckiej ,,piątej kolumny'', którzy nie dopuszczą do zrodzenia się totalizmu innego niż czerwony, lub demokracji w pojęciu nie wschodnim.

Obok problemu przyszłości Niemiec dwa zagadnienia interesują obecnie opinię publiczną: sprawa kontroli energii atomowej, oraz sprawa rozbrojeń.

Po długich i burzliwych obradach, mimo sprzeciwu p. Gromyki, Komisja Atomowa ONZ przyjęła plan amerykański kontroli produkcji energii atomowej. Plan będzie obecnie musiała zatwierdzić Rada Bezpieczeństwa i jest mało prawdopodobne, czy wejdzie on w życie. Gromyko uznał go za sprzeczny z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych i niewątpliwie na Radzie Bezpieczeństwa wykorzysta przysługujące mu prawo veta.

Plan amerykański zawiera następujące punkty: należy powołać do życia specjalny organizm międzynarodowy, który miałby możność dopilnować, by energia atomowa nie służyła dla celów innych, niż cele pokojowe. Żaden kraj nie będzie mógł, za pomocą prawa veta utrudnić lub uniemożliwić komisji przeprowadzenie kontroli.

Ponadto plan przewiduje sankcje karne za przechowywanie bomb atomowych.

P. Gromyko, obecnie wiceminister spraw zagranicznych Z.S.S.R. — uważa, że kontrola energii atomowej winna stanowić część zagadnienia ogólnego rozbrojenia. Ponadto sprawa zniesienia prawa veto dla członków nowego organizmu proponowanego przez Stany Zjednoczone, jest dla p. Gromyki nie do przyjęcia. Raz jeszcze p. Gromyko wspomniał o konieczności pełnego porozumienia wielkich mocarstw twierdząc, że bez tego porozumienia żaden organizm ONZ nie może funkcjonować.

Gromyko raz jeszcze proponuje zniszczenie zapasów bomb, które jak wiadomo posiadają wyłącznie Stany Zjednoczone, oraz powzięcia uchwały zabraniającej użycia w przyszłości broni powodujących masowe zniszczenie.

Rosja niejednokrotnie starała się pomniejszyć znaczenie broni atomowej. Starała się dowieść, że za pomocą samej bomby wojny się nie wygra, że jest to broń skierowana przeciw bezbronnej ludności cywilnej, nie zaś przeciwko armiom. Po zakończeniu działań wojennych oczarowane faktem posiadania bomby atomowej Stany Zjednoczone zaczęły się rozbrajać — obecnie zrozumiały, że dla zabezpieczenia pokoju muszą mieć silną armię, silną marynarkę i silne lotnictwo. Sztaby armii amerykańskiej zdają sobie sprawę, że fakt posiadania bomby atomowej uśpił czujność amerykańskiej opinii publicznej, tak jak wspaniałe fortyfikacje na wschodzie Francji, zabiły w narodzie francuskim poczucie grożącego mu niebezpieczeństwa.

Obecnie sztaby amerykańskie przygotowują plany obronne na wypadek nowej wojny. Przygotowują plany obronne, podczas gdy Rada Bezpieczeństwa debatuje nad planem sowieckim powszechnego rozbrojenia.

Jak wynika z artykułu jaki się ukazał na łamach nowojorskiego ,,Times'a'' strategicy amerykańscy przypuszczają, że przyszła wojna rozpocznie się od ataku bombami atomowymi, pociskami rakietowymi, radioaktywnymi gazami — poczym nastąpi atak sił zbrojnych.

Stany Zjednoczone posiadają broń atomową, posiadają pociski rakietowe, prowadzą prace nad środkami obronnymi — nie posiadają obecnie jednak ani dostatecznie silnej armii i lotnictwa. Plany sztabów amerykańskich przewidują utworzenie armii, która na stopie pokojowej liczyłaby 1,750.000 żołnierzy. Stany Zjednoczone posiadają bazy morskie i lądowe na Pacyfiku. Przygotowują się do ewentualności wojny polarnej, chcąc temi przygotowaniami zastraszyć być może swego ewentualnego przeciwnika.

Ciekawe jak się przedstawiają przygotowania Rosji do ewentualnej wojny — Rosji, która wystąpiła przecież z wnioskiem ograniczenia zbrojeń, a właściwie światowego rozbrojenia.

Według francuskiego dziennika L'Epoque, ZZSR posiada pod bronią 11 milionów żołnierzy. 3 miliony przebywa na okupacji Europy, milion stoi na Kaukazie i tyleż na Dalekim Wschodzie. Są to straże przednie właściwej masy manewrowej, umieszczonej wewnątrz kraju. Zdaniem L'Epoque lotnictwo sowieckie liczy 130.000 aparatów z czego 18.000 liniowych. Rośnie ilość 4-ro motorowych bombowców o dalekim zasięgu, których dawniej nie posiadano. Rośnie marynarka wojenna, szczególnie ilość łodzi podwodnych. Baza albańska Walona-Sazeno na 500 łodzi podwodnych ma być Gibraltarem środkowej części morza Śródziemnego."

Staan liczebny armii sowieckiej w chwili obecnej jest niewątpliwie niższy niż w czasie wojny. Ale demobilizacja nie obejmuje w tym samym stopniu wszystkich broni i wszystkich narodowości. Jak wynika z wiadomości na ten temat, jaka ukazała się w dobrze zazwyczaj poinformowanej agencji ,,Continental News Service" z 13 grudnia 1946 r. ZSSR demobilizuje głównie piechotę, kawalerię, artylerię polową i służby pomocnicze, nie demobilizuje natomiast lotnictwa, jednostek pancernych, artylerii ciężkiej i marynarki. W broniach tych stany raczej zwiększają się przez przydział oficerów i podoficerów z jednostek demobilizowanych.

Zwolnieni żołnierze rzadko wracają do miejsca swego dawnego zamieszkania. Osadza się ich na terenach okupowanych, wysyła na brzegi Pacyfiku lub w rejon Peczory, gdzie powstaje ciężki przemysł wojenny. Zwolnionych Ukraińców z zasady nie dopuszcza się na Ukrainę.

Sowieckie naczelne dowództwo reorganizuje się. Marszałkowie i ,,geroje Sowieckiego Sojuza" znaleźli się w różnych komisjach wojskowych, gdzie mają mało bezpośredniego wpływu. Marszałek Koniew znalazł się w sztabie młodych i politycznie pewnych oficerów. Niektórzy z nich jak płk. Leontiew (32 lata), płk. Kozłow (31 lat), generał Dorogow (38 lat) i gen. Sornin (40 lat) są prawdopodobnie predystynowani na najwyższe posterunki wojskowe.

Przygotowania w dziedzinie zaopatrzenia wojsk w razie wojny posuwają się naprzód. Wielkie składy zboża nie zostały jak to miało miejsce w r. 1941 skoncentrowane wzdłuż Wołgi, lecz rozrzucono je szeroko, ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb Dalekiego Wschodu i Dalekiej Północy."

Tego rodzaju informacje brzmią dziwnie paradoksalnie w chwili, gdy w Nowym Jorku mówi się tyle o rozbrojeniu. Rozbrojenie moralne jest nie mniej ważne od zniszczenia zapasów bomb atomowych, lub zabronienia produkcji przyrządów masowego mordowania. Lecz nie może ono być jednostronne — musi obowiązywać wszystkie bez wyjątku kraje. Bez moralnego rozbrojenia widmo wojny nie zostanie odsunięte. Wielkie narody muszą uszanować prawo narodów mniejszych do samostanowienia o swym losie i nie wywierać na nie presji przy pomocy potężnych armii, lub groźby interwencji zbrojnej. W drugim roku po zakończeniu wojny prawdziwy pokój musi zastąpić pokój zbrojny. Piękne idee powinny być zrealizowane i powinny przestać być tylko pustymi frazesami. ONZ powinna przede wszystkim dążyć do unicestwienia wszelkich planów agresji, do likwidacji wszelkich źródeł wojny. Potrzebne są światu czyny nie zaś długie debaty, których jałowość staje się wprost zastraszająca.

Rada Bezpieczeństwa być może zdoła opracować jekieś plany tak kontroli energii jak i ograniczenia zbrojeń. Aby te plany jednak były jak najszybciej zrealizowane. Ludzkość nie może żyć w ciągłym strachu. Powinien nareszcie powstać nowy świat — realizacja Czterech Wolności i Karty Narodów Zjednoczonych — które obecnie, jak powiedział Ojciec Święty w orędziu wygłoszonym w Wieczór Wigilijny — ,,są tylko nikłym cieniem tego co oznaczały w chwili ich ogłoszenia."

Być może, że w roku 1947 mężowie stanu niektórych mocarstw jak n. p. Rosji zrozumieją, że same piękne hasła, będące zaprzeczeniem postępowania — nie doprowadzą do niczego dobrego. Może różni politycy jak Mołotow zrozumieją nareszcie, że supremacja wielkich mocarstw przyczyni się jedynie do podziału świata na strefy i bloki, czy też stany o różnej ideologii, sprzecznych tendencjach i wrogim w stosunku do siebie nastawieniu. Może zrozumieją nareszcie, że w epoce bomby atomowej, samolotów rakietowych i promieni kosmicznych, pojęcie ,,przyjaznych rządów" w krajach sąsiadujących, nie zabezpieczy przed ewentualną agresją. Gdy mężowie stanu to zrozumieją, będzie można mówić o pokoju, kraje zamiast bronić się zaczną odbudowywać swe zniszczone życie gospodarcze — a co najważniejsze — umysł ludzki się rozbroi. (C.)

## Kard. Hlond w Rzymie

Jak wynika z komunikatu radia watykańskiego Prymas Polski Ks. Kardynał August Hlond spędził święta Bożego Narodzenia w Rzymie i w dniu wigilijnym został przyjęty na prywatnej audjencji przez Ojca Sw.

W czasie swego pobytu w Rzymie trwającego przeszło miesiąc Kardynał Hlond mieszkał w klasztorze Ojców Salezjanów. Towarzyszą Mu kapelan Ks. Dr. Baraniak i Ks. Cegiełka Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

O konferencjach Kardynała z przedstawicielami Watykanu nie ogłoszono oficjalnie żadnych komunikatów.

Katolicka Agencja Prasowa stwierdza, że Kardynał nie wypowiedział się w sprawie ułożenia stosunków Kościoła z rządem warszawskim, natomiast inne źródła prasowe przypuszczają, że omawiane były sprawy Konkordatu z rządem tymczasowym. Warszawski korespondent Agencji Reutera donosi, że w kołach katolickich stolicy przypuszczają, że Watykan może przyjąć propozycje rządu tymczasowego rozpoczęcia rokowań, pod warunkiem, że uzna ten rząd. Prasa krajowa omawiająca ewentualne porozumienie między Watykanem a rządem nadmienia, że Konkordat przyniósłby korzyści obustronne, gdyż Watykan zatwierdziłby granice nowych diecezji polskich na ziemiach odzyskanych.

# WIESCI Z KRAJU




Prasa krajowa w dalszym ciągu podkreśla, że na wolnym rynku ceny idą w górę. Handlarze skwapliwie wykorzystują podniesienie opłat pocztowych i komunikacyjnych, by uzasadnić tym wzrost drożyzny, jakkolwiek te opłaty są tylko drobną pozycją w kosztach produkcji.

Oto co pisze na ten temat ,,Życie Warszawy'' : Jesteśmy znów świadkami nadmiernej zachłanności, będącej zaprzeczeniem zdrowej kalkulacji kupieckiej. Dominuje u nas niepodzielnie typ kupca, przedsiebiorcy i rzemieślnika w wydaniu powojennym. Dla nich każdy byle pretekst gospodarczy czy polityczny wystarcza by wyśrubować ceny i podwyższać swe zarobki. Tendencje spekulacyjne występują również na wsi. Ostatnio za ziemniaki na furze żadano 600 zł. za metr, za wiązkę słomy 50 zł. Część zamożnych i średniorolnych chłopów wyraźnie ogranicza dostawy produktów rolnych, rachując na zwyżke, lub koniunkturę głodową na przednówku.

✱

Kradzieże przesyłek UNRRA w Gdyni spadły o 0.6% po wprowadzeniu nowego systemu straży. Teren portu podzielony został na 3 strefy z uzbrojoną strażą na wszystkich przejściach. Przyległy teren patrolują grupy z 4 uzbrojonych strażników. Wreszcie uzbrojona straż konwojuje transporty kolejowe z dostawami na miejsce przeznaczenia.

✱

Gruzy Warszawy wędrują za miasto. Przy wydobywaniu cegły pracują całe rodziny z drobnymi dziećmi. Latem płacono za wyszabrowaną cegłę 80 gr., obecnie 50-60 gr.

Na rynku płaci się za starą cegłę do 2.50 zł.

Inne zespoły zajmują się wyłącznie wyrywaniem urządzeń sanitarnych z murów grożących zawaleniem, wycinają przy pomocy tlenowych palników belki żelazne i to z domów, które często jeszcze nadają się do odbudowy. Tak ogołocono z żelaznych belek pałac prymasowski.

✱

Warszawskie Ministerstwo Sprawiedliwości jest w trakcie opracowania projektu ustroju sądowego, który wzbudza wielkie zainteresowanie nietylko sfer prawniczych, lecz i całego społeczeństwa.

W listopadzie odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości konferencja z udziałem przedstawicieli nauki i świata prawniczego, mająca na celu ocenę projektu reformy ustroju sądowego, wysuniętego przez ministerstwo.

Ministerstwo Sprawiedliwości proponuje następujące zmiany :

1. Skrócenie toku instancji przez skasowanie apelacji i ujednostajnienie pierwszej instancji przez utworzenie jdenego rodzaju sądów, zamiast dotychczasowych grodzkich i okręgowych.
2. Wprowadzenie do wyroków pierwszej instancji kasacji wprost do Sądu Najwyższego, również zreorganizowanego.
3. Przygotowanie kadr sędziów obywatelskich, a do czasu ich przeszkolenia sądzenie spraw tych przez sądy Pierwszej Instancji.
4. Ujednolicenie postępowania śledczego, rozbitego obecnie na kilka faz, a w związku z tym zagwarantowanie niezawisłości prokuratury.
5. Wprowadzeni zasady prawdy materialnej do procesu karnego i cywilnego, która zabroni pod represjami karnymi kłamać oskarżonemu i zmusi adwokatów i obrońców stron do pełnej odpowiedzialności współpracy z sądem.
6. Wzmożenie szybkości sądzenia sprawy przez wprowadzenie obowiązku zgłaszania dowodów na pierwszej rozprawie.
7. Obdarzenie Sądu Najwyższego, a więc instancji kasacyjnej, prawem sądzenia sprawy merytorycznie, bez zwracania jej sądowi Pierwszej Instancji.

✱

Stan taboru kolejowego jest w chwili obecnej o 60% mniejszy od przedwojennego. W rozkładzie jazdy w roku przyszłym szybkość pociągów pospiesznych zostanie zwolniona z powodu złego stanu nawierzchni torów.

Ilość samochodów ciężarowych wynosi 34.500, osobowych 19.800, motocykli 14.900, ale połowa czynnych samochodów skazana jest na wymarcie z powodu ogólnego wyniszczenia wozów i braku części zamiennych. Mamy w kraju samochody przeszło 200 typów, co znacznie utrudnia naprawę.

W przewozach kolejowych 40% stanowi węgiel.

LOT posiada 29 czynnych samolotów pasażerskich. Żeglugę na Odrze utrudnia wielka ilość zatopionego taboru. Zdolność przeładunkowa portów wynosi około 10 milionów ton, a do r. 1949 ma wzrosnąć do 24,5 miliona ton.

✱

Władze wprowadziły zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w bufetach kolejowych ponieważ okazało się, że wiele katastrof kolejowych w ostatnich czasach spowodował nietrzeźwy stan funkcjonariuszy.

✱

Szczury i myszy wyrządziły na Wybrzeżu szkody na około miliard złotych, niszcząc zasiewy w 70%. Przeciw tej pladze tworzy się obecnie ,,pas ochronny'' z rowów o łącznej szerokości 500 m. i długości 57 klm. W powiecie bielskim ziarnem na myszy wytruło się masowo ptactwo domowe, polne i leśne, a przede wszystkim bażanty.

✱

Gdańska Akademia Lekarska zbadała 49 kobiet z obozu Ravensbruck. Stwierdzono, że 32 przechodziły operację części miękkich organizmu, 16 operacji układu kostnego, a jedna z kobiet jedno idrugie. Dokonywano szczepień bakteryjnych i ropnych. Były wypadki użycia zarazków tężca i zgorzeli gazowej. Znaczna część kobiet, poddanych tym doświadczeniom, zmarła w obozie. Ze zbadanych ostatnio 4 są zupełnymi kalekami.

✱

W okolicach podwarszawskich, jeszcze na początku grudnia widać było na polach orzących rolników, którzy wykorzystali falę wyjątkowego w tej porze ciepła. Za pługami ciągnęły ogromne stada wron i kawek. Rolnicy obawiają się, że rozmnożone dzikie ptactwo może stać się na wiosnę prawdziwą plagą.

W Łodzi przystąpiono do odbudowy pomnika Tadeusza Kościuszki, który został zniszczony przez Niemców. Pomnik stanie na Placu Wolności, w miejscu gdzie stał on przed zniszczeniem.

# PRZEGLAD PRASY

Stosunki amerykańsko-sowieckie są tematem interesującym obecnie opinię światową. Podajemy na ten temat szereg wypowiedzi. Jeden z czołowych publicystów amerykańskich Lippman pisze w ,,New York Herald Tribune'' : ,,Gdybyśmy mieli do wyboru przeciwstawienie się ekspansji sowieckiej lub wycofanie się i kapitulację, sprawa byłaby prosta. Ale problem brzmi : w jaki sposób Stany Zjednoczone mogą zahamować ekspansję sowiecką. Polityka Stanów Zjednoczonych nie znalazła jeszcze formuły i wciąż jej szuka. Nasi właśnie szefowie broni jeszcze nie zdecydowali się co do charakteru i składu naszych urządzeń obronnych. Gdyby Byrnes wiedział, jak, kiedy i gdzie ma przeciwstawić się Sowietom, to nasza polityka zagraniczna byłaby bardziej ustalona.

Idea krucjaty narodów prowadzonych przez Stany Zjednoczone jest chybiona. Już rozbija ona świat nie-sowiecki, o którym trzeba pamiętać, że nie jest w całości ani wolny, ani demokratyczny, ani kapitalistyczny. Nasza koncepcja wolności, demokracji i kapitalizmu, natrafia na opozycję nawet w krajach nam najbliższych. Jeżeli Stany Zjednoczone podejmą krucjatę, wywołają podział w Zachodniej Europie i wojnę domową we Wschodniej Europie. Odsunie się od nas Wielka Brytania.

Z drugiej strony, co warta jest polityka ponurego i gniewnego czekania, aż Sowiety zdobędą własną broń atomową? Stalin wie, że na Rosję broń atomowa nie wystarczy, że trzeba Rosję jeszcze najechać i podbić. Stalin wie, że nie będzie wojny prewencyjnej, bo nie możemy niszczyć do reszty Europy, której część zajmuje armia sowiecka jako zastaw, a resztę może łatwo zająć. Dlatego Stalin szuka ,,peredyszki'', gra na czas. Gdy będzie mieć swe bomby atomowe, każda koalicja anty-sowiecka rozsypie się, bo Zachodnia Europa nie zechce być polem bitwy w wojnie atomowej.

Więc zamiast marzyć o koalicjach, o wyprawach krzyżowych, zamiast rozpraszać się po całym świecie, należy raczej zmusic Rosję do ułożenia się przez koncentrację sił na wschodnim Morzu Sródziemnym i przez polityczne skonsolidowanie Zachodniej Europy.''

Ten sam dziennik zamieścił artykuł swego berlińskiego korespondenta Alsopa, który m. in. pisze :

,,Do niedawna polityka sowiecka opierała się na nadziei Kremla, że Ameryka wróci do izolacjonizmu. Tego obawiali się przewódcy brytyjscy i europejscy. Jednak obawy te upadły powodując wielką zmianę w obozie politycznym świata. Departament Stanu uważa, że konsekwencją jest poważna zmiana w polityce sowieckiej. Z początkiem konferencji paryskiej zdawało się, że ekspansja sowiecka w Europie nie zna granic. Z końcem konferencji, można było sądzić, że w miejsce tej ekspansji występuje pewna rezygnacja. Rosję spotkało niepowodzenie jej planów niemieckich. Jeszcze w sierpniu b. r. istniała poważna możliwość, że w grze o Niemcy Rosja pójdzie na rewizję zachodnich granic Polski. Mowa Byrnesa i burza w Polsce zmusiły Mołotowa do zaprzeczenia faktu o którym głośno mówili w Berlinie komuniści i sowieccy urzędnicy. Te i inne znaki wskazują na to, że Sowiety zawiesiły plany dalszej ekspansji w Europie i przystąpiły do konsolidacji osiągniętych zysków. Nie odnosi się to jednak do Grecji i Turcji, gdzie nacisk trwać będzie nadal.''

---

Agencja sowiecka ,,TAASS'' podała artykuł sowieckiego ekonomisty Wargi, jaki ukazał się w moskiewskiej ,,Prawdzie'', zapowiadający ciężki kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych.

,,Podczas gdy produkcja w krajach europejskich — pisze Warga — zmniejszyła się o 20-70% w stosunku do stanu przedwojennego, w Stanach Zjednoczonych przekroczyła o 50% poziom z r. 1938 — a więc znalazła się w stanie wielkiej koniunktury. Ale już występują objawy, zapowiadające jej zmierzch. Gwałtowny wzrost cen, redukuje stale wysokość zarobków. Rosną w składach i sklepach zapasy towarów, ceny giełdowe na surowce spadają. Ogólna wartość akcji przemysłowych na giełdzie nowojorskiej spadła od maja 1946 r. z 84 na 65 miliardów dolarów, a doświadczenie uczy, że taki spadek poprzedza zwykle o rok lub 18 miesięcy kryzys gospodarczy. Kryzys ten wystąpi więc najpóźniej do r. 1948 i wywrze głęboki wpływ na sytuację w innych krajach kapitalistycznych, przyspieszając ich rozkład.''

Z danych jakie przynosi prasa amerykańska wynika, że od Pearl Harbour dokonała sie w Stanach Zjednoczonych trzykrotna zwyżka cen. W tej chwili Amerykanin płaci w stosunku do cen przedwojennych za opał o 14% więcej, za urządzenia domowe o 67%, za odzież o 71%, za żywność o 89%. Ostatni strajk górników został wprawdzie odwołany, ale prędzej czy później żądana podwyżka cen będzie musiała być przyznana i pociągnie za sobą analogiczną akcję w innych gałęziach produkcji i ostatecznie spowoduje dalsze podrożenie towaru. Zdobyta na początku b. r. 17% podwyżka płac została z nadwyżką pochłonięta przez falę drożyzny. Z drugiej strony Związki Zawodowe twierdzą, że obecny roczny dochód jest o 1000 dolarów niższy od minimum egzystencji. Rozważania prasy amerykańskiej na ten temat cechuje pewna bezradność. Często spotykamy taką konkluzję raczej etyczną niż gospodarczą : ,,Jeśli producenci, robotnicy i kupcy myśleć będą tylko o podwyżkach, kraj może się łatwo znaleść w odmętach inflancji.''

---

## O "bloku wschodnim"

W wywiadzie z ,,Le Monde'' b. rumuński minister spraw zagranicznych i ambasador w Moskwie oświadczył : ,,że w Europie Wschodniej nie ma mowy o rzeczywistym pokoju mimo zawieranych traktatów pokojowych. Traktaty te nie dają narodom warunków do życia i zawodzą ich nadzieje. Rumunia n.p. spodziewała się powrotu jeńców, wycofania okupacji, powstania własnego rządu narodowego i odbudowy gospodarczej. Tymczasem w/g traktatu jeńcy wrócą ,,możliwie rychło'', o terminie ewakuacji obecnych wojsk niema mowy, wybory odbyły się pod obcą okupacją w/g ordynacji, będącej zaprzeczeniem sensu i dobrej wiary. Rozkład gospodarczy kraju trwa i nieuniknione jest załamanie. Blok wschodni jako ,,porządek, przyjęty przez zainteresowane narody nie istnieje, a to, co jest, wyraża tylko stan faktyczny.

Od Bałtyku po Adriatyk i Morze Czarne, jeśli rządy mówią ,,tak'' narody zazwyczaj myślą ,,nie''.

Wszystkie te narody tak zwycięskie jak zwyciężone dzielą podobny los. Walczą one o życie i przynależność do Europy, odrzucają z równym uporem ideę stref zamkniętych i czekają na plan jednolitej organizacji europejskiej.

Narody te nie są wrogie Rosji. Współczują z jej ofiarami na rzecz wojny, podziwiają wysiłki, pragną stosunków przyjaznych i zdecydowane są nie służyć nigdy za instrument przeciw Rosji. Ale uważają argument, że Rosja musi mieć swą strefę bezpieczeństwa w krajach sąsiednich, za przestrzały.''

# Prawdziwe oblicze "demokratycznej" Jugoslawii

(Dokończenie.

Zdecydowałem wówczas pozostać w kraju, ale złożyć mą rezygnację. ,,Zwierzyłem się z mych planów memu rzeczywistemu szefowi, ministrowi informacji Velko Korachowi, który mi powiedział co następuje:

,,Jeżeli ci twoja praca nie odpowiada, to ją poprostu zmień. Możesz zgłosić się do jednego z batalionów pracy, zatrudnionych przy odbudowie wsi, względnie możesz być powołany do wojska. Ale zrezygnować z pracy i nic nie robić nikomu nie wolno. W nowej Jugosławii można rezygnować tylko, gdy się otrzyma taki rozkaz od władz przełożonych''.

Zrozumiałem, że muszę czem prędzej uciec z ,,nowej Jugosławii''. Trzeba było spiesznie znaleźć kogoś, ktoby mi wyrobił paszport zagraniczny z wizą wyjazdową.

Na pomoc mego szefa liczyć nie mogłem. Potrzebował mojej pomocy i co gorsza, starał się mnie zmusić do zapisania się do partii komunistycznej.

Kiedyś, po długich debatach oświadczyłem mu, że partia komunistyczna potrzebuje ludzi, którzy potrafią zerwać więzy z przeszłością. Muszą zrezygnować ze swej rodziny, a przede wszystkim przestać wierzyć w Boga.

Korach zbladł i stał się bardzo oficjalny. Od tej chwili przestał mnie nazywać ,,towarzyszem'' — stałem się ,,panem Radicą''.

Panie Radica — powiedział — pan nie wierzy w ideały. Nie zdobyłby Pan się nigdy na zabicie człowieka w imię ideału.

Przyznałem mu rację. Widziałem już dość krwi. Widziałem zabijających faszystów, mordujących komunistów. Na każdym kroku widziało się nienawiść. ,,Nowa Jugosławia'' potrzebuje trochę miłości.

Korach spojrzał na mnie jakoś dziwnie i powiedział:

— ,,To co pan powiedział, panie Radica jest poglądem kapitalistyczno-burżuazyjnym.''

Zrozumiałem, że czas nagli. Zacząłem gorączkowo starać się o paszport. Jako powód wyjazdu mogłem podać niecierpiące zwłoki sprawy rodzinne. Na szczęście spotkałem pewnego dygnitarza, wybitnego i wpływowego komunistę, ale człowieka wyrozumiałego i dużej kultury. Zdarzają się wśród nowych władców i tacy ludzie. Wystarał się dla mnie o paszport, oraz przelot samolotem brytyjskim do Bari. Z perspektywy czasu zrozumiałem wiele faktów, które w czasie pobytu w mej ojczyźnie były dla mnie zagadką. A więc:

1. Rosja dąży do stworzenia ,,Federacji Bałkańskiej'' w skład której weszłaby Jugosławia, Bułgaria i Albania, aby następnie spowodować przystąpienie tej federacji do Związku Sowieckiego.

Federacja Bałkańska przeistoczyłaby się w jedną z sowieckich republik. W ten sposób ZSSR rozprzestrzeniłby się od morza Czarnego poprzez Adriatyk aż po morze Śródziemne. Nawet za czasów carów, Rosja nie mogła marzyć o roztoczeniu swych wpływów nad tak wielkim obszarem i posunięcia się tak daleko na Zachód.

2. Dużą przeszkodę w realizacji tych planów stanowi niepopularność Rosjan w Jugosławii. Przez blisko cztery wieki naród jugosłowiański marzył o Rosjanach jako wybawcach. Dwa miesiące okupacji rosyjskiej rozwiało te marzenia. Ci komuniści rosyjscy okazali się ludźmi o niskiej kulturze o potrzebach i stopie życiowej niższej jeszcze od jugosłowiańskiej. Zapoznali oni Jugosłowian z rządami siły i bezwzględności i niczym więcej.

3. Komunistów jugosłowiańskich jest zaledwie garstka. Tylko dzięki poparciu bagnetów sowieckich zdobyli władzę. Lecz gdyby zdołano przeprowadzić w Jugosławii doprawdy wolne wybory, nie otrzymaliby oni ponad 10% ogólnej liczby głosów. Jugosłowianie coraz wyraźniej widzą podobieństwo między hitleryzmem a komunizmem. W Belgradzie krąży wiele anegdotek i tak np. Tito ma przezwisko ,,Titler'', zaś jego reżim nazywa się ,,Titotalitaryzm.''

4. Główne źródło oporu przeciwko reżimowi Tito w Jugosławii stanowi religia. Tym też należy tłumaczyć walkę reżimu z Kościołem.

W czasie pobytu w Belgradzie, spotkałem dr. Liubo Lenticza — pisze p. Radica. Kiedyś był on jednym z czołowych działaczy faszystowskich w Jugosławii. Ale faszystowską przeszłość komuniści nie uważają za grzech, o ile rzecz jasna były faszysta dał się nawrócić na ,,wiarę komunizmu''. Dr. Lenticz jest jednym z takich nawróconych komunistów — a obecnie jes tnawet ambasadorem jugosłowiańskim w Londynie. Omawialiśmy sprawę arcybiskupa Splitu ks. Ante Bonifaczicza. W czasie wojny ogłosił on szereg listów pasterskich, w których napiętnował tak faszystów spod znaku Ustachi jak i komunistycznych partyzantów za masowe mordowanie ludności dalmatyńskiej. Zdołał on wyrwać z rąk faszystów wielu młodych partyzantów, a mimo to został aresztowany przez PZBA.

,,Będziemy musieli skazać go na śmierć i wyrok wykonać'' — oświadczył dr. Lenticz.

— Dlaczego — co on takiego zrobił?

— ,,To co on zrobił nie ma żadnego znaczenia Będziemy musieli go stracić aby pokazać, że nowy rząd jugosłowiański nie obawia się kościoła''.

Ale tego rodzaju prześladowania nie zdołały zmienić stanowiska kleru i wiernych. Jugosłowianie są bądź wyznania rzymsko-katolickiego bądź też należą do kościoła prawosławnego. Ta głęboko zakorzeniona wiara uodparnia Serbów w wschodniej części kraju Słoweńców i Kroatów na Zachodzie — przeciw komunistycznej propagandzie.

* * *

,,Co się dzieje w Jugosławii winno posłużyć za lekcję tym wszystkim, którzy pragną prawdziwej demokracji. Przedewszystkim — zdaniem p. Radica — muszą oni poznać dokładnie język używany przez komunistów dla zdobycia współpracy i poparcia. Fakt, że ten język nie był należycie rozumiany spowodował tragedię Jugosławii.

Tak więc komuniści przyrzekli stworzyć w Jugosławii federację sześciu autonomicznych republik, zaś w rzeczywistości stworzyli wszechwładny rząd w Belgradzie. Tak więc w praktyce ,,Federacja'' w ustroju komunistycznym oznacza całkowitą centralizację.

Komuniści obiecali Jugosławii wolność działalności dla wszystkich antyfaszystowskich stronnictw politycznych. W dzisiejszej Jugosławii z wolności politycznej korzysta jedynie i wyłącznie partia komunistyczna. Wolność polityczna — oznacza podporządkowanie wszystkich stronnictw politycznych komunistom.

---

Komuniści zapewnili, że własność prywatna zostanie utrzymana — w dzisiejszej Jugosławii ponad 75% zakładów przemysłowych i przedsiębiorst whandlowych zostało upaństwowionych.

Komuniści przyrzekli, że w nowej Jugosłowych i przedsiębiorstw handlowych zodząca. A dziś — dygnitarze komunistyczni otrzymali najlepsze mieszkania, dostają najlepsze przydziały żywności i odzieży. Resztę społeczeństwa ci nowi panowie określają mianem ,,szara masa''.

Komuniści szczodrze szafują wyrazami ,,demokracja'', ,,pokój'' i tp. Ale w Jugosławii mamy najlepszy przykład, że gdy komuniści mówią ,,demokracja'' w praktyce oznaczać to będzie terror i dyktaturę. Pod płaszczykiem ,,pokoju'' szykują oni walki bratobójcze i nową wojnę.''

(Koniec.)

J. Brzezinski.

# REFLEKSJE POGWIAZDKOWE

Przed paroma dniami siedzieliśmy przy Wigilijnym stole. Łamaliśmy się opłatkiem i składali sobie nawzajem życzenia. Nie wiem, czy na tych stołach był barszcz grzybowy z uszkami, czy ryba, czy tradycyjnych dwanaście potraw? Wiem jednak na pewno, że wtedy myśli nasze płynęły ku stronom ojczystym, ku naszym najbliższym, ku tym, którzy są w dalekim Kraju. I tak samo jak w Osiedlach Polskich w Afryce, tak samo i w innych skupiskach polskich, rozsianych czy to w państwach Europy, czy na wyspach Nowozelandzkich, w dalekim Meksyku, w tajemniczych Indiach, czy w pięknym Libanie — wszędzie w dniu tym łamano się białym opłatkiem.

Również w dniu tym świeciły się choinki w zrujnowanych miastach i biednych wsiach polskich...

A myśli nasze przenosiły się z uporem właśnie do tych dalekich stron. Do gwiaździstego nieba, do puchu śnieżnej pierzyny, która otula zarówno wiejskie strzechy, jak i dachy kamienic, do zapachu choinki, do blasku świeczek na niej.

Bo wyobrażenie Bożego Narodzenia kojarzy się u każdego z nas właśnie z pojęciem zielonego świerku, przystrojonego kolorowymi ozdobami, blasku świeczek, do ukrytych pod choinką prezentów. Naturalnie, że w czasie Bożego Narodzenia musi koniecznie być mróz i śnieg, który szczypie w uszy i policzki, gdy idzie się w nocy na Pasterkę po puchowej pierzynie śniegu.

* * *

Na szlaku naszej tułaczki pozostał już za nami długi szereg świąt, spędzanych w różnych okolicznościach i różnych krajach. Nie było pomiędzy nimi radosnych, wszystkie cechował głęboki smutek, spowodowany zarówno tragediami osobistymi, jak i tragedią naszego Narodu.

Do najsmutniejszych chyba należały święta spędzone w strasznej nędzy na bezmiarach pustkowi syberyjskich. Zupełnie inny charakter miały święta spędzane w ciągu kilku ostatnich lat tutaj w Afryce, a jeszcze inny charakter miały liczne święta, które przeżyli nasi ojcowie, bracia i krewni w czasie orężnej walki twarz w twarz z wrogiem. Swięta te przejdą do historii Polski i będą dumnym świadectwem naszej walki o Polskę Wolną i Niepodległą.

I dzisiaj właśnie chcę przytoczyć parę fragmentów z opisów jednej z takich Wigilii, która miała miejsce w jednym z oddziałów Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich na Pustyni Libijskiej pod Gazallą w r. 1941.

,,Deszcz padał już od kilku dni i na tym jałowym piasku upstrzonym kamieniami nadspodziewanie wyrastają nieśmiałe, soczysto zielone trawki, jakieś nieznane storczykowate kwiaty, bezczelnie czerwone anemony. To wszystko rośnie tak szybko, tak krzepko i radośnie, jak tylko kiełkować potrafi nikłe, stęsknione za wodą ziarenko, palone słońcem przez dziesięć miesięcy w ciągu roku. Również i te krzaki, tam bliżej morza, zaczynają puszczać seledynowe listki. Wszystko to pięknie, ale deszcze stawiają nas wobec zupełnie nowego zagadnienia. Trzeba szukać jakiegoś dachu nad głową, co wcale nie jest łatwym zadaniem na pustyni. Ostatnią mokrą noc spędziliśmy pod spaloną włoską ,,Lancią", ale dziś rano strumień błotnistej wody przerwał naszą sielankę. Jest w tym deszczu coś, co przynosi ulgę. Słodka woda! A przytym to wiecznie niebieskie niebo jest nareszcie inne — szare. Mój Boże, w tej szarości stęsknione oczy widzą całą gamę pięknych barw.

— Nareszcie djabli wzięli ten nieznośny błękit! — powiada Jerzy, zlizując spadająca z nosa kroplę dżdżu.

Ten deszcz, ta cisza po ostatnich hałaśliwych dniach sprawiają, że nic się niechce. Z rękami po łokcie w kieszeniach, włóczymy się pomiędzy opuszczonymi schronami włoskimi i niemieckimi. Wszystkie sa jednak nie wiedzieć czemu rozwalone. Parę dni temu stał tutaj sztab wspaniałej dywizji Bersalierów i teraz, gdy brodzimy w kałużach porzuconych ubrań, koców i różnych śmieci, spotykamy masy czarnych, kogucich piór — dumnych ozdób wyborowych włoskich oddziałów.

* * *

Nasze wejście wywołało parę frazesów fałszywego współczucia.

— Patrzcie no — deszcz!

— Jak to zwykle w afrykańskiej zimie— serdecznie odpowiedział Mały.

— W zimie . . . nagle zrobiło sie cicho. Dziwnie chropowato zabrzmiał głos Adama.

— Tadeusz, zobaczno w kalendarzu, którego dzisiaj? — 24 grudnia....

— To niby Wilia — bąknął głupio Staś.

— Bardzo inteligentne spostrzeżenie — z uznaniem kiwnął głową Skolim, poczem wszyscy wrócili do swych zajęć, ale było jakoś cicho i nieswojo.

— Co u djabła za sentymentalny naród! — wybuchnął urażony Skolim. Pewnie każdy z was obraca teraz we łbie jakieś choinki, świeczki, płatki śniegu, łezki i te tam bzdury. Serduszko mięknie, co? Tfu!

Odczep się Szczurek, zaprotestował Tadzio podnosząc głowę z nad swoich szpargałów.

— Barszczyk z uszkami i te inne dzindzibołki, co to wiesz na Wilię, zeżarłbyś co?

— Idź głupi! — żechnął się Skolim, ale widać było, że zeżarłby. A wszystko to było nieprawdą. Szczurek bowiem chętnie by zaśpiewał capim głosem kolędę, a Tadeusz, zamiast delektować się barszczem i dzindzibołkami, siedziałby i patrzył i słuchał, wchłaniałby dziwną, ciepłą melodię swojskich kolęd — był bowiem poetą.

* * *

Nie było to bez kozery, że po rannej rozmowie Wiesław długo szeptał z Tadeuszem i, że potem obaj przepadli na całe popołudnie. Bo oto pośród zaimprowizowanej budy, przykrytej błękitnym dachem, stoi choinka. Właściwie gdzie tam temu śmiesznemu, miękkiemu krzakowi o ledwie pstrzonych jasno zielonych listkach, do uczciwej, smukłej i pachnącej żywicą choinki. Radzi jesteśmy jednak temu drzewku. Przystraja je właśnie Tadeusz z Wiesławem ku zgorszeniu Skolima, który z rękami w kieszeniach łazi wokół tej malowniczej grupki, rzucając od czasu do czasu zjadliwe uwagi. Było jednak dobrze im w tym świątecznym nastroju. Wszyscy to czuli, ale żaden nie przyznałby się do mgiełki wzruszenia, otulającej serce.

* * *

—Wiecie, że mamy tą samą długość geograficzną co Warszawa, — wtrącił zamyślony Tadeusz, gdyśmy w końcu zebrali się do jedzenia. Skolim się oburzył.

— No to co z tego? — ale dobrze wiedział, co z tego i wszyscy przycichli. Wspaniała to była wieczerza. Lekki bałagan w menu przypisać należy indywidualnemu smakowi Wiesława i przekorze Stasia. Otwarto puszkę tuńczyka w oliwie bez jarzyn, puszkę tuńczyka w oliwie z

jarzynami, sardynki, pomidory — wszystko włoskie, jakiś makaron i co tam jeszcze — nie wiem, bo się nie mogłem docisnąć.

— Nie wiem dlaczego, zrobiło się nagle dziwnie gorąco, gdy Wiesław nieśmiało zaczął śpiewać kolędę: —,,Bóg się rodzi, moc truchleje....'' i już śpiewają wszyscy. Śpiewa głosno i mniej fałszywie niż zwykle Staś, śpiewa Adam i Antoś i Mały. Śpiewa i Michał, a choć usiadł głębiej w cieniu, widzę przecież, że ma oczy wilgotne. Śpiewa capim głosem Skolim, a twarz ma napiętą, niecodzienną.

Drgają płomienie jedynych trzech świeczek, poruszane oddechem śpiewających.

— Podnieść rączkę, Boże dziecię, błogosław Ojczyznę miłą''...

Poprzez uchyloną płachtę zaglądа roziskrzone afrykańskie niebo i Wielka Niedźwiedzica wskazuje Gwiazdę Polarną. A Gwiazda Polarna wskazuje północ, gdzie leży przedmiot Bożodziecinnego błogosławieństwa''.

Zdawałoby się, że nic nam innego w tej chwili nie pozostaje, jak tylko smutne grzebanie w pamięci i łzawe użalenie się na los, co tak okrutnie i boleśnie nas dotknął.

Tak jednak nie jest! Właśnie nieodmienny cud przyjścia na świat Dzieciątka Bożego winien napawać nas wiarą, winien wiarę tę uczynić głęboką i niezachwianą. Musimy wierzyć w sprawiedliwośćdziejową logikę prawa narodów do samodzielnego życia, w postęp na drodze ku szczęściu ludzkiemu.

Nowy rok 1947 winniśmy rozpocząć z ufnością. I choć wydaje się, patrząc na przetargi polityczne i obecną sytuację, że nie ma usprawiedliwienia tej wiary, jednak nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że obrachunki ludzkie są zawodne, a niezbadane są wyroki Opatrzności.

*J. Brzeziński.* ...

# KRONIKA HARCERSKA

## Francja.

Tegoroczna akcja letnia Harcerstwa Polskiego we Francji wyraziła się następującymi cyframi: 38 obozów i kolonii, na których było 1.416 młodzieży obojga płci, oraz spędzonych na świeżym powietrzu zdala od miast 27.522 harcodni.

---

We wrześniu na terenie Francji miała miejsce pierwsza po wojnie światowa konferencja Skautek, która zgromadziła przedstawicielki 24 narodów. Na konferencji tej były też Polki. Zgromadzone Druhny przez kilka dni zastanawiały się nad tym jak po przez organizacje skautowe zbratać młodzież, dając jej do wykonania konkretne prace dla innych. W powrotnej drodze z konferencji odwiedziła Ośrodek Druhna Olga Małkowska, założycielka harcerstwa żeńskiego w Polsce.

Druhna Małkowska od kilku lat przebywa w Anglii, gdzie bardzo czynnie pracuje w światowym Biurze Skautek jako kierowniczka biura wydawniczego oraz w szeregu organizacji niosących pomoc Polsce.

W sierpniu Harcerstwo wschodniej Francji wzięło udział w przeniesieniu Cudownej figury Matki Boskiej do Strasburga. Mała delegacja polska, w strojach ludowych swą postawą wyróżniła się wśród wielotysięcznej rzeszy skautowej i zasłużyła sobie na pochwałę organizatorów.

---

W dorocznej pielgrzymce polskiej na Loretto wzięła, jak zwykle, udział młodzież harcerska. 600 druhen i druhów maszerowało w karnych szeregach. Harcerstwo było jedyną organizacją maszerującą w zwartych oddziałach.

---

W czasie ubiegłego lata jeszcze bardziej niż dotychczas zacieśniły się więzy przyjaźni między polskimi drużynami harcerskimi a skautingiem francuskim. Organizowane były wspólne ogniska, wycieczki i uroczystości.

## Indie. Osiedle Valivade.

Dnia 2.10.46 r. odbyło się uroczyste poświęcenie, na placu koło Gimnazjum, mogiły usypanej przez harcerzy ku czci poległych powstańców Warszawy.

Starosta Osiedla zapalił znicze u mogiły, a potem ognisko, zapłonęły światła na znakach Podziemnej Polski. Mogiłę poświęcił Ks. Dallinger, a później przemówił Prezes Zjednoczenia Polaków w Indiach Ks. Jankowski.

Po przemówieniu Ks. Jankowskiego zarządzona została minuta milczenia, poświęcona pamięci braci i sióstr poległych w powstaniu Stolicy.

Przemówił Dh. Wizytator Hm. Peszkowski. Po gorącym jego przemówieniu nastąpiło powtórzenie przyrzeczenia w 1-szej Drużynie Skautów.

Od tego dnia mogiła jest miejscem gdzie często, gromadzą się harcerze.

---

Z chwilą ukończenia zajęć w szkole rozpoczął się w Hufcu wyścig wśród drużyn i gromad pod hasłem ,,Na wyraj''. Przede wszystkim wyruszyły trzy wędrówki do Ratnagiri, pod komendą Hm. Peszkowskiego. Wyruszyła również wędrówka rowerowa z drużyn harcowników (funkcyjni) do Bijapur w liczbie 24 osób. Powrót wędrówek nastąpił 16.10.46 r. a w międzyczasie ci z pośród harcerzy, którzy nie brali udziału w wędrówkach organizowali wycieczki i biwaki. W tym samym czasie gromady zuchów miały półkolonie.

Dnia 20.10.46 r. Krąg Pracy wyjechał na 8-dniowy obóz do Panhali. Obóz zakończyliśmy w Osiedlu dniem pracy i uroczystym kominkiem z gawędą Ks. Kozłowskiego Hm.

---

Dni listopadowe rozpoczęły się uroczystym ,,Świętem Umarłych''. Główna część uroczystości odbyła się przy symbolicznej mogile harcerskiej, która w tym dniu zapłonęła wspaniale światłami. Po odprawieniu modłów przez Ks. Dallingera przemawiał Ks. Rektor Kozłowski, a następnie Dh. Wizytator Hm. Peszkowski.

W dniu 11 listopada sztandary harcerskie wzięły udział w uroczystej Mszy Św., a wieczorem w Klubie Włóczęgów odbył się ,,Wieczór Poetów 2 Korpusu'' w opracowaniu namiestnika zuchowego Danuty Pniewskiej.

Rocznicę obrony Lwowa uczciło osiedle Valivade akademią, organizowaną przez Zjednoczenie Polaków w Indiach. Harcerstwo wzięło czynny udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu tego święta.

*J. B.*

---

## Nauka polska na emigracji

Z danych ogłoszonych przez ,,Interim Treasury Committee for Polish Questions'' w Londynie wynika, że w Afryce, Palestynie i Indiach znajduje się obecnie 14.419 młodzieży polskiej, która studiuje w 119 polskich szkołach. W szkołach tych pracuje 700 nauczycieli.

Najwięcej młodzieży mamy w Afryce Wschodniej i obu Rodezjach, gdzie w 62 szkołach (w tem 20 zawodowych) studiuje 7.952 dzieci.

W Palestynie przebywa 2.430 młodzieży. Zorganizowano tam 26 szkół, w tym 8 zawodowych. W szkołach tych wykłada 240 nauczycieli. W marcu b. r. zapowiadane jest przeniesienie wszystkich szkół polskich z terenu Palestyny do Wielkiej Brytanii.

W Indiach 119 nauczycieli polskich wykłada w 13 szkołach w tym 2 zawodowych. Do szkół tych uczęszcza 2.154 młodzieży.

W Libanie mamy w 12 szkołach (2 zawodowe) 1.174 młodzieży.

W Egipcie pozostały tylko dwie polskie szkoły zawodowe w których uczy się 468 chłopców pod kierunkiem 70 nauczycieli.

Najmniej młodzieży polskiej przebywa w Unii Poł. Afrykańskiej, gdzie 241 dzieci uczęszcza do 4 polskich szkół w tym 3 są zawodowe.

# Z OSIEDLI

**Kidugala:**

W końcowym okresie rocznej działalności, młodzież szkolna w Kidugali zorganizowała jak zawsze udaną „Wystawę robót ręcznych" pod kierownictwem p. Mazak. Tym razem oprócz prac zdobniczych, jak barwne hafty na obrusach i serwetkach, makatki ścienne i szczególnie efektowne o wartości artystycznej saszetki, dalej poduszki o wzorzystych deseniach - kolorowych, koronki delikatne — oglądaliśmy również prace praktyczne szyte przez młodzież szkolną — jak koszule i piżamy. Również prace w zakresie pięknych wyrobów ze skóry, zamszu, jak paski — damskie torebki i portmonetki zasługują na pochlebną wzmiankę. (M. P-H.)

* * *

**Rongai:**

Królewny na scenie muszą być piękne i nieszczęśliwe. Spróbuj pokazać publiczności królewnę brzydactwo, królewnę-tłomoka a doczekasz się awantury na sali i żądania zwrotu pieniędzy za bilety.

No a królewna — szczęśliwa? Wtedy nie będzie sztuki. W życiu szczęśliwym dzieje się bardzo mało albo zgoła nic. Z tego nie wykroisz ani jednego aktu, który mógłby zainteresować publiczność.

Legenda o Wandzie inscenizowana w świetlicy osiedla Rongai, utwór pani Marii Domańskiej. „wyposażona" została we wszystkie elementy, które powodują „zaparty oddech" u publiczności. Złożyły się na to — wartka i dramatyczna akcja, ożywiona od czasu do czasu wstawkami muzycznymi dra Tadeusza Kopcia, pomysłowe i jak na czasy uchodźcze, bogate kostiumy i wreszcie — gra wykonawców.

Zanim o tej ostatniej pomówimy nadmieńmy, że Wanda na scenie rongaiskiej była naprawdę „bardzo nieszczęśliwa". Było nam żal dziewczęcia, ginącego w nurtach Wisły bo „nie chciała Niemca". Sztuka ten konflikt pomiędzy osobistym szczęściem a obowiązkiem wcale dobitnie przedstawiła. Na marginesie dodajmy, że znamy jeszcze bardziej dramatyczne konsekwencje gdy się Niemca „chciało", a czemu dzieje od czasów naszego Konrada Mazowieckiego aż po dobę ostatnią są świadkami...

Wykonawczyni roli Wandy, nasza przemiła recytatorka, niesłychanie intuicyjnie czująca poezję, Basia F. pewno tych refleksji nie miała. Była bardzo przejęta losami bohaterki i znowuż intuicyjnie starała się dać nam obraz i jej ufnej miłości, i zawodu, i bohaterskiej decyzji. Brawo, Basiu!

Jędrek R. jako brutalny i jednocześnie perfidny Rytygier uczynił wszystko aby wmówić nam, że ma lat dwadzieścia kilka (a nie piętnaście... Przepraszam cię Jędrusiu!) i że jest bardzo zadzierżystym i niedobrym Niemcem.

Chłopcy nasi nie czują się na scenach dobrze (w odróżnieniu od dziewczynek, wśród których widujemy dość często umiejętności sceniczne). Taki gagatek nie bardzo wie co ma ze sobą zrobić i zwykle „raportuje" swą rolę. Andrzej próbował grać. Widać było, że chce odtworzyć pewien charakter scenicznie i rozumie kogo ma wyobrazić. A to już dobry początek, mój chłopcze.

Niespodziewanie wysunął się talent aktorski w osobie Janki G. grającej Głupka (braciszek szekspirowskiego Spodka, a i w Balladynie jest takiż). Swoboda poruszania się na scenie, wrodzona vis comica, brak wszelkiej, tak łatwej w tych rolach, przesady, oto atuty jakim nasze kochane dziewczę rozporządza w całej pełni.

Sztuka posiłkuje się archaizowanym językiem, naogół bez rażących błędów.

Dekoracje, jak na ubogą uchodźczą scenkę, doskonałe kostiumy, chciałoby się powiedzieć aż... wspaniałe. Reżyseria bezbłędna. Wszystko razem stanowi niemały wysiłek autorki, która jako reżyser i kostiumolog zdała swój egzamin na celująco. To też aż trzy z rzędu przedstawienia przeszły przy wypełnionej widowni.

(jdk.)

**Tengeru:**

Uliczka, przy której mieszczą się budynki szkolne Gimn. Krawieckiego w Tengeru, przedstawiała jak na nasze obozowe warunki, niezwykły widok: szereg samochodówr oraz licznie zgromadzona publiczność. W Gimn. odbywa się otwarcie dorocznej wystawy prac uczenic.

Sale szkolne wypełnione są zaproszonymi gośćmi, wśród których widzimy Ks. Dr. Prob. Sliwowskiego, Bryt. Kom. Osiedla p. pułk. Minnery z małżonką, Pol. Kier. Osiedla p. kpt. Korzeniowskiego, p. kwatermistrza Kastenbauma z małżonką i innych. Przybył cały szereg przyjaciół brytyjskich naszego obozu, jak również wielu okolicznych greckich farmerów.

O godz. 16 chór szkolny pod kier. p. Ossolińskiej odśpiewał pieśń. Poczym Ks. Prefekt Godlewski wygłosił przemówienie inauguracyjne w którym podkreślił, że pomimo przeżywania przez Naród Polski tak straszliwej tragedii nie zatrzymaliśmy się w naszym pochodzie do Wolnej Polski, i mimo tylu przeciwności losu pracujemy i tworzymy z samozaparciem siebie. Dowodem tego jest otwarcie wystawy prac uczenic Gimn. Krawieckiego, która da możność przekonać się naszym brytyjskim i innym gościom o pracowitości młodego pokolenia polskiego, na które czeka idąca Polska.

Następnie p. Mary Minnery przecięła biało-czerwoną wstęgę, oddając tym samym wystawę do zwiedzenia publiczności.

W pięciu budynkach szkolnych rozmieszczono ekponaty:

1) Galanteria artystyczna i ciężkie krawiectwo,
2) Haft i roboty stylizowane,
3) Haft ludowy,
4) Bieliźniarstwo,
5) Lekkie krawiectwo,

Pięknie reprezentowały się wyroby koronkarskie i hafciarskie, przecudne w wykonaniu i w doborze kolorów — obrusy, serwety i serwetki, śliczna była galanteria artystyczna, a zwłaszcza pełne uroku i poezji bukieciki sztucznych kwiatów. Krawiectwo ciężkie reprezentowały płaszcze damskie; krawiectwo lekkie — powiewne suknie spacerowe i dystyngowane toalety wieczorowe, wytworną damską dzienną i nocną bieliznę oraz wzorzyste szlafroki.

Wszystko to było dowodem wrodzonego smaku oraz skłonności i zdolności artystycznych cechujących naród polski, a jednocześnie dało świadectwo zarówno Kier. Zakładu p. Dyr. Trybuchowskiej, całemu gronu nauczycielskiemu a zwłaszcza młodzieży umiejętnej, pożytecznej i twórczej pracy, a o wartości ich wyprodukowanych przedmiotów świadczy fakt, iż niemal wszystkie eksponaty zostały rozkupione przez zwiedzających. *Ager.*

## WYSTAWA WZOROWEJ REKLAMY W TENGERU

Miłą niespodziankę na zakończenie roku szkolnego sprawiła Dyrekcja Gimn. Kupieckiego w Tengeru organizując wystawę prac uczniowskich w zakresie techniki i reklamy. Jest to jeden z obowiązujących przedmiotów w całorocznym programie nauczania.

Wystawa podzielona została na dwa działy: miejski i wiejski. W pierwszym oglądaliśmy szereg pomysłowo urządzonych wystaw sklepowych. Do najlepiej pomyślanych bodajże należy wystawa mydła „Lux". Oryginalna jest wystawa przetworów owocowych, chociaż najwięcej publiczności skupiała wystawa świąteczna na „Boże Narodzenie". Zdaje się, że przemawiał tu sentyment. Kościółek śniegiem pokryty, białym puchem spowite świerki, ludek spieszący na pasterkę najżywiej przemówiły do widza.

W drugiej części wystawy ustawiono stragany i budki z dewocjonaliami, piernika

mi, wędlinami itp. Każdy ze straganów zwracał uwagę swym odrębnym charakterem i estetycznym wyglądem.

Pani Dyr. Rozalini i Kierowniczce działu reklamy p. Bortowskiej należy się podziękowanie za zorganizowanie tak miłej imprezy. Na otwarcie wystawy przybyli Przedstawiciele miejscowych Władz i Urzędów, oraz liczna publiczność. Do urządzenia wystawy przyczyniła się wydatnie Spółdzielnia Spożywców i Referat Pracy.

K. O.

*Z NAIROBI.*

W dniu 31 grudnia ub. r. w Kościele Parafialnym Sw. Rodziny w Nairobi Ks. Delegat Władysław Słapa pobłogosławił związek małżeński pomiędzy pharcmistrzem por. Adolfem Janem Baryczem i p. Ireną Krążyńską z Tengeru.

Był to pierwszy ślub polski w Nairobi, w którym wzięła udział cała polonia nairobska.

Młodej Parze życzymy wiele szczęścia na nowej drodze życia.

WIECH.

## Ostra Kuracja

Alkohol, to trucizna. A zagazowany obywatel, osobistość słabosilna. Podobnież zamiaruje się u nas szpitala dla tronkowych obywateli zakładać, czyli t. zw. stacje ratunkowe, gdzie taki chory oliwa otrzyma 2, 3 zastrzyki jakiegoś lekarstwa i z miejsca ze swojej słabości się wyleczy.

Ma to być zrobione na amerykański fason, ale uważam, że ta zdobycz naukowa naszemu bratu nic nie zrobi.

Co weźmiee Amerykana, takiego n.p. szwagra Piekutoszczaka z miejsca nie ruszy.

Pamiętam jak raz na moich jemieninach wylakierował na cacy, to 3 dni leżał pod łóżkiem z zamkniętym wzrokiem.

Cośmy potem nie robili, żeby go wytrzeźwić! Żywe muche mu do nosa wpuszczało, a on muche połknął i dalej zalany w dechę. Do sadzawki w Saskim Ogrodzie go się wrzucało, piwo do ucha żeśmy mu wlewali, nic nie pomagało. Dopiero czas swoje zrobił.

To też po mojemu taka ratunkowa stacja tak powinna wyglądać. Przedewszystkiem cisza. Nie dużo światła, parę łóżek. Przy ścianie bufecik, ale bez zakąsek, tylko czysta z niebieską kartką i jasne piwo.

A teraz przyprowadza się zatrutego z ulicy. On ma się rozumieć toczy raban, krzyczy, rozrabia i wogóle przeprowadza za bradziażenie spokoju. Na siłę podprowadzą go do bufetu, nalewa jedną setkie, drugą setkie, średnie piwo i apiać setkie. Najpóźniej w godzinę chory nam usypia jak dzieciak. Można z nim wszystko zrobić.

Wtenczas przenosi go się na łóżeczko i stawia salaterkie kwaśnego mleka. Zatruty nam się rano budzi i nie wie, co się z nim stało.

Wtenczas pod tenorem musi wrąbać mleko, umyć się, ubrać i na zaprawkie dostaje przed samem wyjściem setuchne, ale tylko jedne.

Pod gwarancją oświadczam, że każden pacjent zostanie wypisany z lecznicy trzeźwy jak nowonarodzony dzieciak.

Tylko taka stacja może mieć u nas swoje zastosowanie. I trzeba się spieszyć z otwarciem. Dzisiej jest ona więcej potrzebna, jak kiedy indziej, bo się naród podczas referendum o suchym pysku dosyć nacierpiał i będzie chciał to zmiejsca wyrównać.

WIECH

### Proces płk. Rzepeckiego

W dniu 30 grudnia ub. r. rozpoczął się w Warszawie proces pułk. Rzepeckiego. Proces ten ma mieć charakter ,,pokazowy'' i ma być szczytowym momentem w akcji kompromitowania PSL.

Jak wynika z komunikatu ogłoszonego przez warszawskie radio pułk. Rzepecki zajmował czołowe stanowisko w Komendzie Głównej Armii Krajowej, a po zajęciu Polski przez armię sowiecką w stworzonej przez gen. Okulickiego organizacji ,,NIE'' (pierwsze trzy słowa ,,niepodległość''.

Po aresztowaniu gen. Okulickiego, głosi komunikat warszawski, pułk. Rzepecki miał objąć kierownictwo WIN, pozostając rzekomo w kontakcie ze sztabem w Londynie.

Akt oskarżenia stara się powiązać akcję pułk .Rzepeckiego z osobą gen. Andersa, który rzekomo, miał go mianować delegatem Sił Zbrojnych na Kraj.

Pułk. Rzepecki miał organizować łączność kurierską między Londynem a Warszawą. Wraz z nim sądzeni będą, jako jego pomocnicy pułk. Sanojca, Józef Rybicki, znany przed wojną działacz OZN, pułk. Szczurak i Niepokulczycki. Ten ostatni sądzony będzie w tak zwanym drugim komplecie władz WIN'u w Krakowie.

Komunikat warszawski twierdzi, że celem WIN'u było ,,szkodzenie interesom Państwa Polskiego, prowadzenie wywiadu w wojsku i mordowania aktywnych działaczy demokratycznych, oraz nawet współpraca z ukraińskimi bandami UPA. Na cele obcego wywiadu Szczurek miał otrzymać 250 tys. dolarów.''

Należy podkreślić, że pułk. Rzepecki został aresztowany jeszcze w listopadzie 1945 r. lecz z rozpoczęciem procesu czekano celowo, by go rozpocząć w momencie najbardziej dogodnym dla komunistów.

*Z OSTATNIEJ CHWILI.*

Korespondent agencji ,,Associated Press'' donosi z Warszawy, że Mikołajczyk oświadczył dziennikarzom zagranicznym iż do dn. 7 bm. zostanie zadecydowane czy PSL będzie brało udział w wyborach. Mikołajczyk stwierdza, że liczba aresztowań a nawet morderstw członków PSL i kandydatów na posłów z ramienia tego stronnictwa stale wzrasta.

Korespondent Reutera w depeszy z Warszawy podaje oświadczenie komisarza generalnego Bzowskiego, który stwierdził oficjalnie, że winę za aresztowania członków PSL ponoszą władze bezpieczeństwa.

# Nauka i Wychowanie

PIOTR RYSIEWICZ.

## O NAUCZANIU T.ZW. ZAGADNIEN ZYCIA WSPOLCZESNEGO

I.

Zagadnienia życia współczesnego! Ważny niezwykle ten przedmiot jest niewątpliwie ,,kropką nad i" postawioną w ogólnym programie nauczania w szkole średniej, a mianowicie w ostatnich dwóch klasach, w kl. I i II liceum. Uczeń, który ma już poza sobą przyswojone podstawy wiedzy ogólnej, — od nauk przyrodniczo-matematycznych począwszy, a na humanistycznych skończywszy, — w ostanich dwóch latach pogłębia i rozszerza swe wiadomości ze wspomnianych zakresów, przygotowując się ostatecznie do przejścia na studia wyższe — specjalne i ostateczne — dla osiągnięcia wiedzy i umiejętności potrzebnych mu kiedyś do objęcia samodzielnego i odpowiedzialnego stanowiska w społeczeństwie. Dla studiów tych liceum ma go uczynić dojrzałym.

Życie jednak współczesne wymaga od dojrzełego młodego człowieka także i wiedzy, któraby go orientowała w rzeczywistości zjawisk gospodarczych, społecznych i ustrojowych życia współczesnego. I to jest celem nauki ,,Zagadnień".

Skromna niniejsza rozprawka jest zaledwie tylko małą próbą omówienia powyższego tematu. A więc samej nazwy przedmiotu, jego podziału, zakresu, celowości, dydaktyki, oraz ewentualnych niedomagań i braków programu i pomocy naukowych. Artykuł pomyślany został i napisany jako rzecz do wyczerpującej dyskusji. Wyczerpującej dlatego, że omawiany przedmiot uważam za jeden z najważniejszych na ostatnim szczeblu szkoły średniej, a który jest dziwnie niekiedy niedoceniany i traktowany niemal że po macoszemu. A powinno być wręcz przeciwnie.

— Zacznę od nazwy, która jest nieścisła. Program ministerialny, wyliczając poszczególne tematy przedmiotu, ani w jednym nie porusza z a g a d n i e ń. Przewiduje natomiast wyraźnie tylko naukę o z j a w i s k a c h gospodarczych, społecznych i ustrojowych. Szkoła średnia bowiem nie jest i nie może być miejscem, w którym by nauczyciel roztrząsał jakiekolwiek zagadnienia. Może (i czasem powinien) zwłaszcza na szczeblach wyższych zwrócić uwagę uczniom, że pewne zagadnienia w nauce istnieją, ale na tym koniec. W szkole średniej nie ma na to ani miejsca ani czasu.

Jeżeli zatem chodzi o treść wiedzy, będącej przedmiotem ,,Zagadnień", to stwierdzić należy, że zgodnie z powyższym postulatem i treścią ministerialnego programu, nie są one żadnymi z a g a d n i e n i a m i. Treścią programu jest tylko nauka o istocie zjawisk, jest przedmiotowe zestawienie wiedzy o życiu współczesnym w najogólniejszych zarysach. Nawet nie nauka o zagadnieniach, ale poprostu o istniejącej rzeczywistości.

Skąd więc ,,zagadnienia"? Skąd więc to błędne nazywanie przedmiotu? Chyba tylko pośpiechem i nieprzemyśleniem odnośnego referenta ministerialnego przedmiotu i trudności w powzięciu ostatecznej decyzji da się wytłumaczyć ta nieścisłość. Szkoła, a także nauka w szkole, musi i jest dokładną. Dlaczego więc wprowadzać w umysły młodzieży zamieszanie i chaos do języka? W ostatnim Słowniku Wyrazów Obcych Arcta, wydanym tuż przed obecną wojną w Warszawie, znajduje się aż 33 tysiące wyrazów i zwrotów obcego pochodzenia. Dlaczegóż więc do tego zatrważającego zjawiska obcego najazdu, trwającego do tej chwili na nasz język, wprowadzać jeszcze zamieszanie, wynikające z błędnego stosowania wyrazów polskich? Wszakże ,,zagadnienie" to jest kwestia, problem, który wymaga wyjaśnienia lub rozwiązania, to jest pytanie, na które należy dać odpowiedź. ,,Być albo nie być — oto jest zagadnienie", tak właściwie powinnaby brzmieć odnośna kwestia Hamleta.

Jeśli zatem chodzi o włeściwe ,,zagadnienia życia współczesnego", to leżą one na zupełnie innej płaszczyźnie, aniżeli wynikałoby to z ministerialnego programu przedmiotu. Ale zajmowanie się nimi, jak każdy chyba z pedagogów się zgodzi, nie może być zadaniem szkoły. Zagadnienia życia współczesnego mogą być i są rozważane przez parlamenty, przez polityków, wreszcie przez teoretyków ustrojowych, a nie przez nauczycieli razem z uczniami w szkole średniej. Uczniowie powinni tylko nabywać wiadomości o tym, co jest. A że, jak już wspomniałem, uczniom należy podawać wiadomości ścisłe, przeto i przejawy życia współczesnego powinny być podawane nie w zagadnieniach, tylko w przedmiotowym, ścisłym wykładzie. I dlatego, moim zdaniem, nauka tego przedmiotu powinna mieć nazwę np. nauki o życiu współczesnym albo nauki o państwie. Tak ją nazwali Niemcy: Staatslehre.

O sprawie nazwania tego działu wiedzy można by oczywiście pisać o wiele więcej, ale i tych kilka uwag wystarczy może dla spowodowania publicznej wymiany zdań na ten temat, co było by bardzo pożądane.

Co się tyczy samego programu, to przyznać trzeba, że pomyślany jest obszernie i do pewnego stopnia wyczerpująco. Choć ma pewne poważne braki. I słusznie, że kurs został rozłożony na dwa lata. Temat jest bowiem tak obszerny, że nie sposób wyczerpać go w krótszym czasie, zwłaszcza jeśli się ma do rozporządzenia tylko dwie godziny tygodniowo dla tego przedmiotu. Ale właściwie i ten czas, w stosunku do zakresu przedmiotu, jest stanowczo za mały.

Nie będę tu przytaczał całego programu I klasy licealnej. Czytelnik, którego ta sprawa zajmuje, może się dokładnie z programem przedmiotu zapoznać, zajrzawszy do programów ministerialnych nauczania, jakie znajdują się w każdej szkole średniej. Wspomnę tylko, że cały program podzielony został na trzy części, a to na: tematy geograficzne, tematy gospodarcze i tematy społeczne, zawierające razem około 70 tematów, które możnaby jednocześnie uważać za jednostki lekcyjne. Ta ilość jest stanowczo za duża w stosunku do rozporządzalnych godzin lekcyjnych, przeznaczonych dla tego przedmiotu, których ilość wynosi właśnie prawie tylko 70, licząc po 2 godziny na 35 tygodni nauki w roku szkolnym. Ten okres jest może wystarczającym od biedy, aby cały kurs wyłożyć i objaśnić ale na sprawdzenie przyswojonych przez uczniów wiadomości już czasu nie staje. Gdybyż to chociaż nauczycielowi przychodził z pomocą odpowiedni, dobrze napisany podręcznik jako pomoc naukowa dla uczniów. Niestety. Podręcznika takiego nie ma. Istnieje wprawdzie książka pt. ,,Zagadnienia Życia Współczesnego, podręcznik dla I klasy Liceów Ogólnokształcących", ale praktycznego znaczenia, jako pomoc w nauczaniu przedmiotu, czy to dla uczących się, czy to dla wykładającego, nie ma. Dość wspomnieć, że na owych około 70 tematów przewidzianych przez program, zaledwie 12 z nich omówiono dość wyczerpująco (choć nie wszechstronnie) w tej książce: o 19 wspomniano tylko częściowo, o reszcie ani słowa. I to bodaj, że o najważniejszych. Między innymi nie są zupełnie poruszone następujące tematy:

Historia granic i obszaru Polski,
Kresy Polski,
Gospodarka liberalna i etatystyczna,

Szkic rozwoju przemysłu polskiego od 2-giej połowy XVIII w.,
Urbanizacja i uprzemysłowienie Polski,
Flota handlowa i rybacka,
Pieniądz i waluta,
Handel i jego rodzaje,
Własność prywatna i gospodarka jednostkowa,
Mniejszości narodowe w Polsce,
Teorie ustrojów społecznych (anarchizm, komunizm, socjalizm, syndykalizm i faszyzm) itd. itd.

Podobnie również ważnych, a przewidzianych przez program nauczania tematów, brak jest jeszcze w tej książce około trzydziestu. Są natomiast inne, traktowane niezwykle obszernie jak na podręcznik szkolny. O miastach, których istota jest przecież każdemu uczniowi znana mniej lub więcej dobrze, choćby tylko z wykładów historii, mamy w tym podręczniku aż 10 (dziesięć) ustępów (między innymi wiadomości o zabudowaniu starożytnego Miletu — Zagadnienia życia współczesnego). O wsi, także z różnych stron znanej każdemu polskiemu uczniowi, znowu około 10 ustępów. (Mapki oraz wykresy, w dużej ilości ilustrujące omawiane tematy są przeważnie zupełnie nieczytelne, a to z powodu wadliwie wykonywanych klisz, nie nadających się do czystego druku na nieodpowiednim papierze użytym na druk tego podręcznika). Ale, jak już wspomniałem, na zupełnie nowe dla uczniów tematy i najważniejsze współczesne sprawy w podręczniku tym miejsca się nie znalazło. Natomiast zamieszczono w nim proroctwa. (R. druku 1943) I tak w ustępie ,,Powojenna przebudowa świata'', na str. 159 czytamy :

,,Koncepcje przebudowy kontynentu europejskiego idą dziś po linii stworzenia większych obszarów sfederowanych, bloków państw bardziej odpornych na wszelkie przesilenia polityczno-gospodarcze, niż poszczególne ustroje państwowe dzisiejszej doby.

Zbliżenie grecko-jugosłowieńskie może stać się zrębem unii bałkańskiej, obejmującej równie Bułgarię i Rumunię. Mówi się o całej koncepcji związania w ramach unii skandynawskiej grawitujących ku sobie oddawna z racji wspólnoty kulturalnej : Szwecji, Norwegii, Danii i Finlandii, czy unii bałtyckiej, mającej objąć Litwę, Łotwę i Estonię...''

Na stronie zaś 160 :

,,Równolegle zarysowują się koncepcje realizacji pokoju społecznego poprzez podporządkowanie interesów ekonomicznych względom specjalnym, zapewnienie jednostce stałości dochodu w drodze rozbudowy ubezpieczeń społecznych, mające już objąć całe bez wyjątku narody...''

A dalej :

,,W Polsce stan taki'' (przejście do gospodarki planowej) ,,nastąpi w pierwszym rzędzie dlatego, że urządzenia inwestycyjne jakie otrzymamy, pochodzić będą głównie z rewindykacyj wojennych, względnie będą uzyskane w drodze długotrwałych kredytów, a więc aktów o podłożu politycznym''...

Proroctwa polityczne są zawsze ryzykowne. Zwłaszcza, gdy znajdują się w podręczniku szkolnym...

Taki to jest ten jeden jedyny polski podręcznik dla nauki o zagadnieniach życia współczesnego, figurujący w spisach wydawnictw ,,Ministerstwa W. R. i O. P.'' a wydanych w r. 1943 w Jerozolimie.

(c. d. n.)



# ZAGADNIENIA NA CZASIE

## SPROWADZENIE RODZIN ZOLNIERZY Z POLSKI

Scottish Command wydało zarządzenie w sprawie sprowadzania rodzin z Polski przez żołnierzy P.S.Z. na terenie Zjednoczonego Królestwa. Podajemy treść tego zarządzenia :

,,Polski żołnierz, przebywający na terenie Zjednoczonego Królestwa, powinien przesłać swemu krewnemu lub krewnej odnośne dokumenty, stwierdzające stopień pokrewieństwa, łącznie z dowodem, że będzie go lub ją utrzymywał i zapewni mieszkanie w tym kraju. Pozatem wskazane jest przedstawienie jakiegokolwiek dowodu, że ten krewny lub krewna nie ma w Polsce ani przyjaciół, ani innych krewnych.

Dowód taki może być bardzo pomocny.

Krewny lub krewna żołnierza winni, po skompletowaniu tych dokumentów, doręczyć je najbliższemu przedstawicielowi władz brytyjskich w Polsce do dalszego załatwienia.

Home Office zgadza się przyjąć pewne kategorie najbliższych krewnych, znajdujących się istotnie w ciężkim położeniu, lecz w każdym wypadku polski żołnierz winien złożyć swą prośbę do Home Office. Jest zrozumiałe i naturalne, że w obecnych warunkach Home Office nie może się zgodzić na niekontrolowany napływ ludzi i dlatego też każdy wypadek musi być rozpatrywany oddzielnie.

,,Indywidualne prośby żołnierzy winny być przedstawione normalną drogą służbową do Dowództwa P.K.P.R. w Londynie.''

Podając powyższe zarządzenie Scottish Command zdajemy sobie sprawę, że wiadomość ta nie wyczerpuje całości zagadnienia tak ważnego dla każdego żołnierza. Niewątpliwie szczegóły nadejdą i nie omieszkamy wówczas dokładnie poinformować naszych Czytelników.

## Odprawy po poległych.

Rodziny żołnierzy, którzy polegli pełniąc służbę w jednostkach P.S.Z. pod dowództwem brytyjskim, powinny były otrzymać jednorazową odprawę pośmiertną, o ile w dniu śmierci żołnierza pobierały dodatek rodzinny. Warunkiem dodatkowym jest przebywanie w tym czasie w W. Brytanii lub też w tych krajach, do których władze brytyjskie zezwalały wysyłać przekazy pieniężne. W wypadku przebywania rodzin poległych żołnierzy w Polsce lub w innych krajach, do których nie można było przekazywać dodatków rodzinnych — sprawę rozpatrują władze brytyjskie.

Dowiadujemy się, że prawdopodobnie sprawę odpraw i emerytur po poległych żołnierzach będzie załatwiał ITC, który dotychczas wypłacał zaopatrzenia dla wdów i sierót po poległych żołnierzach.

* * *

Depozyty po poległych i zmarłych żołnierzach II Korpusu są w przechowaniu K.U.Nr. 3 i wraz z jej bagażem przybędą wkrótce do W. Brytanii.

## Opieka nad dziecmi po poległych.

Opieka nad dziećmi po poległych żołnierzach jest ograniczona do przyznawania rent dla wdów i sierót, które znajdują się na terenie sterlingowym i których mężowie, względnie ojcowie, stracili życie w związku ze służbą wojskową w jednostkach, będących pod komendą brytyjską.

Renta jest wypłacaną dla sierót do lat 18-tu.

Poza tem sieroty po poległych żołnierzach korzystają z pomocy świadczonej wszystkim uchodźcom polskim zagranicą, lub też pozostają na doraźnie świadczonej opiece Wydziału Rodzin Wojskowych.

# Argentyna . . .

Jak wiadomo Argentyna wyraziła gotowość przyjęcia 4,000.000 emigrantów z różnych krajów Europy i najprawdopodobniej pewną ilość polskich uchodźców będzie miała możność osiedlenia się w tym kraju.

Podajemy poniżej garść informacji o o Argentynie:

Argentyna jest republiką federalną podobnie jak Stany Zjednoczone A. P. i leży w Południowej części Ameryki Południowej. Obszar Argentyny wynosi 1,079.965 mil kwadratowych t. j. z górą 7 razy większy od Polski. Zaludnienie 13.518.239 mieszkańców. Stolicą Argentyny jest Buenos Aires, liczące 3,114.000 mieszkańców. Oficjalna nazwa państwa: Republica Argentina. Język urzędowy hiszpański. Znajomość języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego bardzo przydatna w miastach. Bogactwo kraju leży w rolnictwie, hodowli bydła oraz związanym z tym przemyśle. Główne gałęzie produkcji: mięso, pszenica, wełna, skóry, przetwory mleczne, bawełna. Bogactwa naturalne jak ruda żelazna, srebro, ołów, miedź, węgiel, ropa naftowa, są niedostateczne i nie pokrywają w zupełności zapotrzebowania wewnętrznego.

Pod względem klimatycznym Argentyna przedstawia jeden z najodpowiedniejszych terenów osiedleńczych dla Europejczyków. Klimat podzwrotnikowy panuje tylko na małym skrawku, poza tym cały obszar kraju przeważnie o klifacie umiarkowanym pozwala na wybór odpowiednich terenów osiedleńczych.

Ilość Polaków w Argentynie określa się ogólnie na 100.000. Najliczniejsze kolonie polskie są w Missiones, Buenos Aires, Cordoha, La Plata, Santa Fe.

W historii Argentyny i w tworzeniu jej własnej państwowości Polacy odegrali znaczną rolę. Szereg postaci wielkich emigrantów polskich rozpoczyna hr. Colonna Walewski, uczestnik bitew pod Grodnem i Ostołęką, późniejszy przedstawiciel rządu francuskiego w Buenos Aires. Inny uczestnik powstania listopadowego dr. Rymarkiewicz zwalcza epidemię żółtej febry, panującej w tym czasie w Argentynie i Urugwaju.

Teofil Iwanowski był generałem, starszy Ricardo pułkownikiem, a Robert Chodasiewicz i Jordan Wysocki podpułkownikami wojsk argentyńskich. Do rozwoju życia gospodarczego Argentyny, przyczyniły się bezimienne rzesze kolonistów polskich, o których urzędowe memoriały argentyńskie mówią, że są ,,nadzwyczajnie wytrwali w pracy."

Argentyna nie jest krajem, który chętnie przyjmuje emigrantów. Jeżeli istnieją ograniczenia emigracyjne, to są one dyktowane raczej obawą wpuszczenia do kraju elementu politycznie niepożądanego, a nie względami ekonomicznymi.

W Argentynie istnieje cały szereg organizacji polskich, zrzeszone i reprezentowane one są przez Związek Polaków w Argentynie. (adres: 25 de Mayo 696, Buenos Aires, Republica Argentina).

W Argentynie wychodzi cały szereg pism polskich m. in. ,,Codzienny Niezależny Kurier Polski" (adres: Charcas 433. U. T. Retiro 7950, Buenos Aires) oraz organ Związku Polaków, tygodnik ,,Głos Polski" (adres: c. Paraguay 4023, Buenos Aires).

## KOMITET OBYWATELSKI POMOCY WYSIEDLENCOM

W Nowym Jorku powstał Komitet Obywatelski Pomocy Wysiedleńcom do którego weszło szereg czołowych przedstawicieli amerykańskiego życia politycznego, społecznego i religijnego, m. in. arcybiskup kardynał Spellman, p. Lehman, b. naczelny dyrektor UNRRA i szereg innych.

Komitet wyłsłał depeszę do prezydenta Trumana o wystąpienie do Kongresu o zmianę ustawodawstwa imigracyjnego, tak, nięcie w ciągu kilku najbliższych lat 400 by umożliwić StanomZjednoczonym wchłotys. wysiedleńców — ofiar wojny.



### Poszukiwanie pracy.

Do kopalni marmurów potrzebny mistrz kamieniarski do obróbki marmurów. Warunki bardzo dobre. Znajomość języków angielskiego i swahili konieczna. Zgłoszenia do Działu Pośrednictwa Pracy Biura Doradcy Polskiego Przy E.A.R.A. w Nairobi.

## W Nairobi

Czytelnikom naszym w Nairobi i Osiedlach polecamy następujące firmy handlowe i sklepy. (We can recommend to all readers the following well-known Nairobi firms):

**Spozywcze:**
Bishendas Bros Ltd.
Municipal Market.
Husseini Grocery Stores
na tyłach ,,Royal Theatre"

**Obuwie:**
,,Bata"
Government Road.
Nairobi Boot Co.
56, Delamere Av.

**Krawiec:**
,,Nairobi Tailors"
Government Rd.

**Sport:**
,,Austin's Sport House"
Government Rd.

**Konfekcja:**
Ahmed Bros,
Hardinge Str.

**Hotele:**
,,Avenue"
Delamere Av.
Gloucester
P.O. box 1018, tel. 2180.

**Restauracje:**
,,Chez Gaby"
Government Road.

**Kawiarnie:**
,,The Polar Bear"
Municipal Market.

**Garaz:**
Overseas Motor Transport Co.
tel.: 2510 — P.O. box 23.

**Taksowki:**
,,Eboo's tel. 3777.

## DZIAL OGLOSZEN
*"GŁOSU POLSKIEGO"*

Ceny ogłoszeń:

| | |
|---|---|
| 1 inch w 1 kolumnie | Shs. 5/- |
| 1 inch w 2 kolumnach | Shs. 10/- |
| 1 inch w 3 kolumnach | Shs. 15/- |

W ogłoszeniach ponad 4-krotnych udzielamy 15% rabatu.

Ogłoszenia w sprawie poszukiwania rodzin jednorazowe Shs. 2/-.

PRENUMERATA

| | |
|---|---|
| Miesięcznie bez presyłki poczt. | Shs. 2.- |
| Miesiecznie z przesyłką poczt | Shs. 3.- |
| Kwartalnie bez przesyłki poczt. | Shs. 6.- |
| Kwartalnie z przesyłką poczt. | Shs. 9.- |

Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi, p.o. Box 1939.
Drukowane w Drukarni W. Boyd & Co., Ltd., w Nairobi.